

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 10 marek

AD MINISTRACJA:

Rynek Kosciuszki Nr 1. —
Telefon Nr 63 — Otwarta od god.
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz mon. przed
za tekstem 4.0 mk., ogłoszenia szersze po
szpaltowy 50 mk. Ogł. drobne po 20 mk.
Poszukującym pracy po 5 mk. Ogłosze
świętecznych, oraz nadesłane po g. 2 p
nie odpowiada za terminowy druk

REDAKCJA:

Rynek Kosciuszki Nr 1. — Tel. 63.
Redaktor przyjmuje codziennie od 11 r. do 1 popł.
Sekretarz redakcji czynny od 11—1 popł. i 5—7 wiecz.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Prenumerata z odnośnikiem do domu i przez poczt. wynosi 250 mk. mies.
Prenumeratę przyjmuje się tylko miesięcznie.

Za zatopienie okrętu szpitalnego.

Nasien 23. 7. (Pat.) Radio.
Kapitan Tatzg oskarżony o zato-
pienie angielskiego okrętu szpital-
nego „London-Derry” został are-
szowany w Danii. Rząd niemiecki
ma wystąpić z wnioskiem o wyda-
nie Tatzg.

O pomoc Niemiec dla Rosji

Nasien 22. 7. (Pat.) Radio.
Maksym Gorkij przybywa w naj-
bliższych dniach do Berlina aby per-
traktować z rządem niemieckim w
sprawie pomocy Niemiec dla Rosji.
Sow. Rząd niemiecki wyraził goto-
wość przyjęcia Rosji z pomocą.

Konferencja ministra Skirmunta z przedstawicielami prasy.

Warszawa 23.7. (Tel. wł. kor.)
Minister spraw zagranicznych
odbył dzisiaj zwyczajną konferen-
cję z przedstawicielami prasy.
Pan Skirmunt wyjaśnił przedsta-
wicielom stanowisko rządowe człon-
ka misji handlowej hr. Hotovceca.
Zaznaczył on, że wizyta ta nastąpi-
ła z inicjatywy dr. Hotovceca, który
wyraził pragnienie wejścia w kon-
takt z polskimi czynnikami w celu
ewentualnego zawarcia traktatu gos-
podarczego. Pan Skirmunt dodał że
przedstawiciel rządu polskiego w
konferencji z dr. Hotovcecem odnie-
śli bardzo dodatnie wrażenie. Jed-
nakże w rozmowie swej podkreślili,
że porozumienie na tle gospodar-
czym musi iść w parze z poro-
zumieniem na granicy politycznym, w
przecwnym razie nie byłoby trwa-
łym.

Poruszył również minister Skir-
mant sprawę górnośląską, zazna-
czając, że rząd polski dąży niez-
łomnie do tego, ażeby sprawa ta
była rozpatrzona w jak najkrótszym
czasie. Przewlekane rozstrzygnięcia
może doprowadzić do nowego kon-
fliktu bardzo niebezpiecznego dla
pokoju europejskiego. Francja, która
naogół dotychczas zawsze popiera-
ła stanowisko polskie tym razem ma
hcieć odmienne stanowisko na spr-
wę. Mianowicie we Francji nie wie-
rzą w to, ażeby w razie gdyby de-
cyzja co do G. Śląska zapadła nie
pomysłała dla Niemiec, aby Niemcy
decyzję tę wykonali dobrowolnie,
należy — zdaniem Francji — tak się
zabezpieczyć ażeby w razie potrze-
by móc Niemcy zmusić do wykona-
nia decyzji. W każdym razie zazna-
czył minister jeżeli jest mowa o
opóźnieniu decyzji to rozechodzi się
o miesiąc.

Sprawa rozpatrywana będzie al-
bo w końcu lipca, albo w końcu
sierpnia. Co do sprawy Wiln-
szezyszy to brak konkretnych wia-
domości. Dotychczas Rada Ligi Na-
rodów nie otrzymała oficjalnego za-
wiadomienia rządu kowieńskiego, że
odrzuca dyskusję nad projektem
Hymansa. Minister dodał, że obec-
ny zjazd ministrów spraw zagra-
nicznych państw bałtyckich w Hel-
singu forsie odbywa się bez przedsta-
wiciela Litwy.

Sprawa Galicji Wschodniej a G. Śląsk.

London, 23.7. (E. E.)
Morning Post wyraża przekonanie, iż sfery odpowiednie najlepiej
czynny by zajmując się odrazą całokształtem zagadnienia górnoślą-
skiego ze sprawą Galicji Wschodniej. Granice wschodnie i zachodnie
Polski winny być zatwierdzone jednocześnie.

Bolszewjka zwraca się do kapitałistów o pomoc.

Berlin 23.7. (E. E.)
Tatejsze przedstawicielstwo sowieckie przyznaje, że apel Gorkiego
do Gerharda Hauptmanna wysłany został w porozumieniu z rządem
sowieckim. Znaczącym jest, że rząd sowiecki, który za pomocą swego
programu komunistycznego postanowił zniszczyć cały ostrój kapitał-
istyczny obecnie zwraca się do kapitałistów wobec całego świata aby
ocalić się przed śmiertelną plagą. Z humanitarnego punktu widzenia
pomoc dla amierającej z głodu Rosji byłaby zapewne zrozumiała z poli-
tycznej natomiast strony pomoc ta przyczyniłaby się do utrwalenia
rządu sowieckiego w krytycznym dla niego momencie.

„Daily Herald“ przewiduje nową wojnę europejską.

London, 23.7. (Pat.)
„Daily Herald“ przewiduje nowy wybuch wojny europejskiej wy-
wołanej przez Francję, która chce rzeczywistnie odwieczne pragnienia
atrzymać hegemonji w Europie. Obojętnością Anglii jest przeciwdzia-
lanie z zacięciem narodzić się sprzymierzonego.

Nowe kredyty Niemiec.

Nasien, 23.7. (Pat.) (Radio.)
Bank rzeszy zawarł w Amsterdamie nową umowę kredytową na
30 milj. marek złotych.

Nowy Jork, 23.7. (Pat.)
Syn. bank banków zezwolił na kredyt 9 milionów dolarów na za-
kup zboża dla Niemiec.

Ok oło daty powołania Rady Najwyższej.

Poldha 23. 7. Radio (Pat.)
Nieporozumienie między Londynem a Paryżem w sprawie konfe-
rencji Rady Najwyższej odnośnie do problemu G. Śląska zostanie pra-
wdopodobnie usunięte w drodze kompromisu w ten sposób, że konfe-
rencja zwołana będzie w pierwszych dniach sierpnia.

Na konferencję państw bał- tyckich.

Ryga, 23. 7. (Pat.)
Łotewski minister finansów wyjechał do Rewla na konferencję go-
spodarczą państw bałtyckich.

„Coriera della Sera“ o sprawie górnośląskiej.

Rzym, 23. 7. (Pat.)
„Coriera della Sera“ zamieszcza artykuł w sprawie górnośląskiej
w którym znaje zasadę podziału G. Śląska. Pismo jest przeciwnie za-
łatwienia sprawy górnośląskiej na podstawie cyfr ogólnych, gdyż polacy
mają większość obecnie Rybnik, Pszczynę, Bytom-wieś, Katowice-wieś
i Zabrze. „Coriera della Sera“ aważa propozycję hr. Sforzy za najbar-
dziej zbliżoną do sprawiedliwości sądzi jednak, że propozycja ta niszczy
jedność okręgu węglowego i dlatego rozszerzając Niemcy, a nieza-
dowił polaków. Jeżeli i Briand — pisze „Coriera della Sera“ — chce wy-
trwać w polityce zapoczątkowanej w Wiesbaden to nie będzie mógł
dać Polsce więcej niż powiaty Pszczyński i Rybnicki. Jeżeli zechce iść
jak się zdaje inną drogą prawdopodobnie jest, że osłabi Niemcy, ale
napewno je rozdzieli.

Polska zaprasza marszałka Focha

Paryż 23.7. (E.E.)
Posel Zamoyski w imieniu rządu
polskiego zwrócił się w dniu 21 bm
z arcydowcom zaproszeniem mar-
szałka Focha by w ciągu lata od-
wiedził Polskę.

O posłki na G. Śląsk.

London 23.7. (Pat.)
Według odpowiedzi wręczonej
wczoraj przez ambasadora francu-
skiego w Londynie, że Francja nie
zgadza się na zebranie Rady Naj-
wyższej w dniu 28 b. m. natomiast
domaga się natychmiastowego wysła-
nia posłków angielskich na G.
Śląsk, oraz prosi o zgodę na wysła-
nie posłków francuskich w liczeb-
nej dywizji. Dywizja francuska zo-
stała pospiesznie przed nadejściem
odpowiedzi angielskiej wysłana na
G. Śląsk.

Giełda warszawska

Warszawa 23.7.
(Tel. od wł. koresp. „Dz. Biał.”)
Na giełdzie dzisiejszej wahały
dewizy stały nieco lepiej. Notowania:
Wiedeń—243
Włochy—89
Londyn—7025
Paryż—153
Nowy Jork—1920
Berlin—26
Szwajcaria—321.

Wiadomości w kilku wierszach.

Na wczorajszym ciągnięciu mil-
jonówki wygrana padła na numer
6,168,375.

W dniu 2 sierpnia odbędzie się
zjazd w Warszawie oficerów i żoł-
nierzy 1-go pułku alantów Legionów
Polskich. Informacji ażeby poraż-
nik Langer Belweder.

Wczoraj w południe rozpoczęły
się w Łodzi obrady XVIII kongresa
P.P.S. Na kongres przybyło z górą
800 delegatów z całej Polski, a tak-
że zaproszeni goście imieniem mia-
sta Rzewski.

Do departamentu przem. i han-
dla w Wilnie zraz licznicy nadecho-
dzą oferty z Polski, Gdańska, Ber-
lina, Wiednia, Drezna i Ameryki
przeważnie na dostawę artykułów
technicznych wzamian za sarowce
przeważnie len, lub drzewo.

W fabryce materiałów wybucho-
wych w Bodio w kantonie Tessin
miał miejsce wybuch, który zniszc-
zył fabrykę i okoliczne budynki fa-
bryczne. Zginęło około 20-a ludzi,
a 100 jest rannych.

W sierpniu nastąpi nowa czwar-
ta z rządu zniżka płac górników w
Brakseli. Płace zniżone będą o 5
proc. Równocześnie ze zniżką cen
płacy zniżone będzie cena węgla.

Nasze zboże idzie do Sowdepji i do Niemiec.

Od pewnego czasu depesze z Rosji Sowieckiej przyniosły wieści o katastrofalnym kryzysie ekonomicznym i gospodarczym. W Rosji Sowieckiej panuje głód straszniejszy, niż mogli przypuszczać najwięksi pesymiści.

Rosja Sowiecka w której i tak zaledwie nieznaczna część ziemi znajdowała się pod uprawą, została nawiedzona przez nieurodzaj taki jakiego tam od 30 lat nie było (od roku 1891). Kłeska nieurodzaja spadła na Rosję Centralną i na kraje Nadwołżański, Kabański i część Ukrainy, które były splechierzem całej Rosji. Głód panuje już nie tylko w miastach lecz i na wsi. Głódna Sowdepja dasz się w pełni wolności komunistycznej, pożądanymi oczyma spogląda na Polskę, gdzie drodząc zapowiadają się świetne.

Sytuację tą nie omieszkał wykorzystywać nasz sprytny spekulanci.

Oto od dłuższego czasu obserwujemy fakty niezmiennie niewytłomaczalne. Mimo to, iż mamy już w piwnicach obfite plony zainwestowanych, ceny na zboże stale idą w górę. Tajemniczy ajenci skupiają za wszelką cenę zboże, płacąc bez targa samy nieprawdopodobne.

Tymczasem zagadka nie jest skomplikowaną.

Wzrost całej granicy Polski z Rosją Sowiecką tysiące szmaglerzy uprawia handel zbożem, przemijając bezkarnie w mniejszych i większych partiach. Straż pograniczna jest jedno z dwójga albo źle zorganizowana, albo niedostatecznie liczną czego wynikiem jest fakt, iż przemysłowo artykułów pierwszej potrzeby z dniem każdym wzrasta. Ostatnio naprz., jak nam komuniści z źródeł wiarygodnych, przemycano do Sowdepji przez jeden

tylko punkt Baranowiec 4 wagony zboża niemal oficjalnie.

Jakie są skutki tego przemycania wlicmy wszyscy. Spekulant przemysłowy oglądający kraj nasz, podbija ceny na zboże, a wzamian zato zalewają literalnie Polskę nowiatkami pięciastetrowkami carskimi, lecz już w edycji bolszewickiej. Odbijają się te paskarskie operacje w sposób zgrabny wprost na naszą walacizację i stan gospodarczo-finansowy.

Takie same machinacje mają miejsce na granicy zachodniej Polski z Niemcami. Niemcy, pozbawieni głównego spichlerza zbożowego jakim było Poznańskie, również czyhają na zboże polskie. Zachęca ich do tego niski kurs waluty polskiej, a rolę dostawców znowu biorą na siebie poskarze i spekulanci. Za przykład tej akcji, jaka na terenie Województwa naszego rozwinęła się bez przeszkód niemal fakt, iż w okolicach Grajewa i Zambrowa setki spekulantów, odwiedzają wsie i skupiają zboże, śrubując ceny. Zboże to przemycane się, przy użyciu wszelkich środków do Niemiec.

Jak widzimy więc, zagraża Polsce ogłodzenie przez sąsiadów ze Wschodu i Zachodu. Uważając jakie mamy w roku bieżącym miały nas raz narazem ochronić od obniżenia kursa ropy przez zakupy żywności zagranicą, nieestety spekulacja i przemysłowo stają temą na przeszkodzie. Wobec tego niebezpieczeństwa musimy się odwołać do rządu o przedsięwzięcie środków energicznych celem umożliwienia skupiania zboża na spekulację. Rządowi w tej akcji winno przyjść z pomocą całe społeczeństwo, gdyż inaczej zamiast wolnego handlu będziemy mieli „wolny pasek“.

A. Lubkiewicz.

Sytuacja gospodarcza w Anglii.

(Od własnego korespondenta)

London, 5 lipca.

Ogólne położenie gospodarcze w całym Zjednoczonym Królestwie jest nadal bardzo ciężkie. Uregulowanie produkcji węgla jest nieodzownym warunkiem rozwoju przemysłu angielskiego. Jeśli węgiel angielski będzie nadal najdroższym węglem na świecie — Anglia utraci najważniejszy swój atut gospodarczy: możliwość względnie taniej przeróbki surowca na gotowy towar. Zachodziła poważna obawa emigracji lud-

ności robotniczej na szeroką skalę, a nawet przenoszenia przedsiębiorstw przemysłowych do krajów, gdzie albo robocizna jest tańszą albo węgiel tańszy. W całej Anglii mówi się obecnie prawie wyłącznie o rozwiązaniu tego zagadnienia. Wierzę, że sprawa Śląska naprzekąd jest dla Anglii obecnie „głównym“ i „drobiazgiem“ wobec tego „narodowego“ zagadnienia. Tysiące projektów i tysięcy genialnych pomys-

łów drukują pisma codziennie. Cały szereg „naukowych“ broszur i książek w tej sprawie ukazało się w ostatnich dniach.

Największą popularnością i uznaniem cieszy się projekt lorda Weira, dążący do wyzyskania sposobu takiego obniżenia kosztu węgla, aby umożliwić walkę konkurencyjną z innymi krajami.

Lord Weir twierdzi, że obniżenie płacy robotnika posiada tutaj minimalne znaczenie. Rozwiązanie groźnej sytuacji leży raczej w powrocie do 8 godzinnego dnia pracy co zmniejszy koszt robocizny z 27 szyl. do 24 szyl. Jeśli uda się powrócić do wydajności pracy z roku 1913 (przedwojennej) koszt robocizny byłby dalej zredukowany do 20 szyl. na tonnie. Należy dalej, według Weira, zaprzestać pracy w kopalniach nie eksploatowanych, co spowoduje znowu dalszą zniżkę do 19 fantów za tonnę, a wreszcie obniżenia płacy dziennej o 2 szylingi (na co przystają już strajkujący robotnicy) zniżyłoby cenę robocizny 16 szyl. na tonnie.

Jeśli dodać do tego oszczędność na drzewie udało by się zapewne rozwiązać sprawę drożyzny węgla ceną około 24 szylingów za tonnę.

Tymczasem w przemyśle trwa

zastój. Cały niemal przemysł angielski z całą energią zaczyna zastępować węgiel przez naftę. Kolejne fabryki tekstylne, młyny, fabryki papieru, szpitałe — przerabiają kottę na opał naftowy. Przeróbka taka trwa około 5 dni i nie kosztuje zbyt wiele. Kolej London-Northern posiada już szereg lokomotyw w ten sposób przerobionych. London County Council zarządził przerobienie kotłowni na stacji tramwajów elektrycznych. Kolej podziemna ma już generatory opalone naftą. Zwolniony węgiel twierdzi, że nie może być mowy o zastąpieniu go przez naftę, chociażby z tych powodów, że nafta nie starczy. W roku 1920 światowa produkcja nafty wynosiła 550.000.000 czterdziesto-galonowych baryłek. Różne spożycie węgla w czasach normalnych wynosiło 1.200.000.000 ton. 4 baryłki nafty równają się 1 tonnie węgla potrzebną by była produkcja 4.800.000.000 baryłek nafty, co jest zupełnie niemożliwe. W każdym bądź razie sytuacja gospodarcza w Anglii obniżyła znacznie wartość w niezaszłupioną wartość węgla w przemyśle. Jest to jedyny pozytyw z tego stanu rzeczy, jaki panuje obecnie w potężnej władzy morza.

O losy Wileńszczyzny.

Różne wiadomości dziennikarskie o postawie koalicyjnej w sprawie Litwy Środkowej wywołały zaniepokojenie w Wilnie.

W niedzielę po wjeździe udała się do gen. Żeligowskiego delegacja.

Na zapytanie jednego z delegatów gen. Żeligowski oświadczył, że mimo wielkie trudności, położenie Litwy Środkowej przedstawia się znacznie lepiej, aniżeli przed uchwałami genewskimi. General jest przekonany, że wkrótce Wileńszczyznę panuje obecnie zapewnienie jednomyślności co do tego, że kraj sam ma zabierać jaknajrybniej głos w swej sprawie.

— Ja — oświadczył gen. Żeligowski — stoję silnie a straż naszych praw, o tem możecie państwo wszy-

stkich zapewnić, że nie zawiodę zaufania we mnie położonego.

— Czy p. General otrzymał notę rządu Polskiego?

— Jeszcze nie, lada dzień nadejdzie, a wtedy odwołam się do najważniejszych czynników kraju, aby wspólnie ze mną odpowiedź opracowali. Załatwienie całej sprawy musi w tej odpowiedzi znaleźć wyraz.

Delegacja poruszyła cały szereg spraw natury gospodarczej, przedstawiając gen. Żeligowskiemu, że wśród ludności Wilna, m. i. sprawę aprowizacji, pomocy dla właścicieli nieruchomości, ustalanie kursu rabli i ośw przy spłatach zaciągniętych długów itp. General Żeligowski przyjął przedstawione dezeraty bardzo zyczliwie.

Z Wilna:

— Oprócz podniesienia pensji urzędniczych w związku ze zwiększeniem mnożnika, urzędnicy Litwy Środkowej otrzymają zapomogi jednorazowe w wysokości od 7000 do 12000 mk. i dodatki na rodziny w wysokości od 2000 do 5000 mk.

— W Wilnie przed kilka dniami na Antokola rozstrzelano oficera Litewskiego, skazanego na śmierć za morderstwo. Wyrok wykonano poraz pierwszy publicznie. Sława powaliła go, lecz nie zabita. Dobił go wystrzał z rewolwera oficera.

Benedykt Filipowicz.

Carscy satrapowie.

(Wspomnienia i wrażenia dziennikarza.)

Po Czertkowie przysłano nam na stanowisko generała-gubernatora generała

Maksimowicza

Przybył on do Warszawy już w czasie tak zwanej rewolucji, kiedy to P.P.S. wypowiedziało jawną wojnę caratowi i jego satrapom wielkim i małym.

Maksimowicz mniemał, że rach ten zdławi, nie miał przecież do tego siły, ani odwagi. Był to tchórz.

W maju r. 1905 miał on jechać do sobora przy ul. Miodowej jako w święto galowe.

Pepesowcy przygotowali zamach na niego. Jeden z ich bojowców przechadzał się z bombą po ulicy Miodowej, w oczekiwaniu na satrapę.

Ponieważ zauważył, że śledzą go baczenie szpiele wszedł do cukierni Trojanowskiego i tam niebezpiecznie apaszył bombę, która go rozszarpała. Od tego czasu na Maksimowicza drżała skóra. Bał się pokazywać w Warszawie wyjechał więc do Zegrza na lato. Długo tam przecież siedzieć nie mógł, musiał powrócić do Warszawy. Cała Warszawa śmiała się z powrotu tego tchórza. Jechał on z Zegrza karetą, wyłożoną wewnątrz... poduszkami i podobno opanaconą... Tak się obawiał bomby.

To ośmieszenie się zgabiło Maksimowicza,

13

albowiem żandarmi o jego przejeździe z Zegrza donieśli do Petersburga.

General gubernator wybierał się właśnie na przegląd wojska załogi, zgromadzonych już rano na polu mokotowskim, gdy do Belwedera nadeszła depesza.

Otworzył ją i zbladł... Telegram donosił mu o odwołaniu ze stanowiska generała-gubernatora i dowódcy wojsk okręgu Warszawskiego.

Wyjechał nad Nowc.

Na jego miejsce powołano znanego w Warszawie już od dłuższego czasu

Skallona.

Pospieszono z nominacją, albowiem walka z rozgorzałą działalnością rewolucyjną socjalistów i bandowców nie pozwalała zastanawiać się długo nad wyborem kandydata na stanowisko generała-gubernatora warszawskiego, ze względu na dochody bardzo ponętne dla wielu dygnitarzy rosyjskich.

Wybor padł na Skallona, znany był bowiem z silnej ręki i znał stosunki warszawskie.

Rząd petersburski chciał trudne stanowisko powierzyć człowiekowi, któryby amiał zdławić rewolucję. Jeżeli rządowi carskiemu chodziło o dławienie, dokonał wyboru trafnego, tak bowiem dławić, jak Skallon, nie amiał nawet osławiony z dławienia Marawjew Wieszczeli.

Pepesowcy rzucali bomby, napadali na pociągi, zabierali z nich pieniądze skarbowe, grabili poprzty i t.d., zabijali nie tylko policjantów i szpiegów, ale nawet dyrektorów i inżynierów fabrycznych, o ile w czasie strajków nie szli na rękę robotnikom — „ochrona“ chwyciła zamachow-

ców, stawiała przed sąd wojenny, który wydawał wyroki śmierci, a Skallon pośpiesznie je zatwierdzał i wykonywał kazał.

Na stokach cytadeli wieszano socjalistów i niesocjalistów niemal co noc — a Skallon spał spokojnie. Podpisywał bez namysłu wyroki śmierci, chociaż często obrońcy skazanych pod przysięgą zapewniali go o niewinności klienta.

Zdarzały się wypadki, że jeden z najwybitniejszych wówczas obrońców pepesowców mecenas Stanisław Patek, nie mogąc dać sobie rady inaczej, wysyłał do cara i carowej telegramy z prośbą o ulaskawienie skazańca, przysięgając, że są niewinni. Odpowiedź z nad Nowy nie nadchodziła a Skallon wyrok zatwierdzał bez namysłu.

Jeżeli Marawjew nazywano wieszczatkiem, Skallon zastąpił na nazwę wieszczatki bezlistnego.

Gdybym chciał wymienić wszystkie ofiary tego srogiego człowieka i opisywać, za co je na śmierć skazano, musiałbym napisać tom cały.

Prawda, przyznać należy, że kto bomby rzucał, kto na pociągi naadał, musiał być przygotowany na śmierć, ale Skallon potrafił podpisywać wyroki śmierci, wydane nawet na ludzi, krótych winy nie odowodniono.

Pomiędzy innymi oburzenie powszechne wywołało powieszenie w Częstochowie kilkanaście robotników fabrycznych, zupełnie niewinnych.

W porze obiadowej poszli oni z fabryki do lasa pod Częstochową, aby zbierać grzyby. W lesie znaleźli rozrzucone cukierki, asledli więc i spożywali je.

(C. d. n.)

Grodno w płomieniach.

(Telef. od wł. kores.).

W piątek popołudnia wybuchł wielki pożar w Grodnie. Rozpoczął się on przy al. Krzywej, podobno z podpalenia i z szaloną szybkością rozszerzył się na al. Krzywą, Rybny Rynec i al. Rynkową.

Straż ogniowa z nadludzkim wysiłkiem usiłowała ogień stłumić. Niestety Grodzieńska Straż Ogniowa liczy zaledwie 23 strażaków i wyjechała na miejsce pożaru z jedną beczką i jedną sikawką, dzięki czemu pożar rósł bez przeszkód. Telefonicznie zwrócono się o pomoc do Białegostka z kąd o g. 9-cj wieczorem połączymy specjalnym adresem do Grodna oddziały Białostockiej straży, ochotniczej straży ogniowej i drużyna harcerska.

Pożar trwał od g. 6 wiecz 22 lipca do poł. 25 lipca. Ogień pochłoniął przeszło 50 domów i około 100 innych zabudowań, przynosząc straty nieobliczalne.

Wobec niestęchanej paniki, położa jak panował podczas pożaru nie można dotychczas ustalić ofiar w ludziach. Wojsko które brało udział czynny od pierwszej chwili w akcji ratowniczej nie dolicza się 4 żołnierzy.

Kilka tysięcy rodzin pogorzelców znajduje się pod gołym niebem. Pożar jak przypuszczają powstał z podpalenia przez niewykrytych sprawców.

Podczas pożaru raz po raz następowały eksplozje silne granatów ręcznych i amunicji wybuchowej. Były to akryty składy broni przechowywanej przez komunistów miejscowych, pozbawione straż ogniową wykryła podczas akcji ratowniczej dwa kalimioty.

Władze wdrożyły w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Prowokacja „Dos Naje Leben”

Wice, jaki miał miejsce w niedzielnym, poświęcony sprawie zwalczania paskarstwa w drodze zreorganizowania i wzmożenia działalności kooperatyw i wyrwania handlu artykułami pierwszej potrzeby z rąk licznych pośredników, odbił się głośnym echem w miejscowej gazecie żargonowej „Dos Naje Leben”, która przypisała atak pełen wściekłości i faryzajstwa organizatorom wice. Ze względu na ton brutalny i oświecenie demagogiczne faktów, nie awanturzylibyśmy za stosowne chociaż jednym słowem poruszać tej sprawy, ze względu jednak na to, iż „Dos Naje Leben”, jest jedynym organem miejscowym społeczeństwa żydowskiego, nie możemy pozostawić tych napaści bez należytej odpłaty. Od chwili wznowienia po wyparcia wroga z Białegostka w pracy dobiegającej już roku prawi red. „Dziennika Białostockiego” zajmował w stosunku do społeczeństwa żydowskiego stanowisko nie tylko lojalne, jak to samo „Dos Naje Leben” w jednym ze swych numerów podkreśla, lecz szczerze przychylnie i oparte na zasadzie zgodnego współżycia wszystkich obywateli naszego państwa. Napaści jakiegokolwiek nazywały się w prasie, a skierowane przeciwko żydom i oskarżające ich w czambuł, nie znajdowały miejsca na szpaltach dziennika.

Najdrażliwszą kwestję ze stosunków polsko-żydowskich jeśli były poruszane, traktował je dziennik z całym zrozumieniem powagi sprawy, zawsze obiektywnie i zawsze bezstronnie. Nie było to zresztą wyłącznie zastawą dziennika, gdyż od bijał on wiernie w tym wypadku opinię całego społeczeństwa polskiego, które szukało porozumienia ze społeczeństwem żydowskim. Ze tak jest dowodzi chociażby fakt, iż mimo oskarżeń jakimi niem al cała

prasa warszawska obarczyła społeczeństwo żydowskie, przypisując mu współdziałanie w bitwie z bolszewikami, wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego w chwatach oficjalnych wydali opinie prostujące oskarżenia, dziennik zaś je do wiadomości ogólnej. Poza tym we wszelkich przejawach życia naszego poczynione zostały wszelkie usiłowania połączyciela społeczeństwa żydowskiego do współdziałania i współpracy.

Za wyjątkiem chyba drobnych wypadków, dziennik traktował zawsze żydów jedynie i tylko, jako obywateli państwa polskiego wyznania mojżeszowego.

I oto grom z jasnego nieba nieoczekiwana wyłeczką osobistą „Dos Naje Leben” przeciwko dziennikowi. „Dos Naje Leben”, aż w czterech kolejnych numerach, atakując dziennik za to, iż na wiecu przeciwpańskim po referacie red. dziennika i przemówieniu członka Zw. Zaw. „Praca” p. Józefowicza bez porozumienia i zgody organizatorów wiecu jeden z obywateli miejscowych wypowiedział parę zdań niepowiązanych, przypisując paskarskie czyny „brodatym” obywatelom kraju. Wystąpienie nietaktowne mówcy przerwane zostało, zaś red. dziennika w przemówieniu końcowym wyjaśnił bezzasadność twierdzenia i potępił nietakt mówcy. Wystąpienie przygodnego mówcy nie leżało w programie wiecu, zresztą było tylko epizodem komijnym.

Ten jednak epizod dał „Dos Naje Leben” asumpt do akacji potwornego oskarżenia. Oto podano w tym organie przebieg wiecu wyolbrzymiając rolę mówcy przygodnego, a jednocześnie fałszując treść przemówienia czł. zw. „Praca” p. Józefowicza (numer „Dos Naje Leben” z dn. 18 lipca) następnie w art. „Akcja przeciwko spekulacji, czy też pogromowa?” („Dos Naje Leben” z dn. 19 lipca) akacja potwornego oskarżenia Pomijając wywody autora tego artykułu o przyczynach i źródłach paskarstwa, które żywcem niemal bierze z artykułów na ten temat dziennika i przemówień na wiecu (prócz tego, że specjalnie wodzi w chłopie paskarza) zwracamy uwagę na tendencję prowokacyjną.

A więc znów w sposób demagogiczny przejawia się wystąpienie niefortanne przygodnego mówcy i na tej zasadzie oskarża się organizatorów wiecu o uplanowane zgóry „zamaskowane i faryzejskie” wystąpienie mające na celu podbarwienie ludności katolickiej przeciwko ludności żydowskiej. „Dos Naje Leben” nie chce wiedzieć, że i artykuły w dzienniku i przemówienia programowe na wiecu poruszały jedynie sprawę zbliżenia producenta (wsi) i konsumenta (miasta) z pominięciem paskarzy pośredników, wyjaśniały jedynie rzeczowo przyczyny i źródła bolączki, która niszczy naszą gospodarkę państwową i wskazywały na potrzebę zreorganizowania działalności naszych kooperatyw, jako środek skutecznej walki z paskarstwem. Czyżby „Dos Naje Leben” abodła akcja w kierunku rozwoju naszych kooperatyw?

„Dos Naje Leben” w końcu wymyśla na sposób brudowy, wkraczając na tory osobistych wyłeczek przeciwko red. „Dzienn. Biał.”, którego aważało dotychczas za człowieka dążącego do pogodzenia interesów społeczeństwa polskiego i żydowskiego.

Wyłeczka „Dos Naje Leben” nie była dla nas niespodzianką. Od pewnego czasu pismo to „porosło w piórą”, a dziś skorzystało ze sposobności aby okazać swe właściwe oblicze.

Czyżby pismo to chciało pójść za przykładem innych pism żargonowych, które wszędzie weszły pogromy i spekulacje na urojonych pogromach aby dać strawę dla swoich niewybrednych czytelników. „Dos Naje Leben” niepotrzebnie staje w

Z Komitetu powitania Naczelnika Państwa i wojsk powracających z frontu

Białystok w dniu 21 sierpnia wystąpi okazalej niż kiedykolwiek witając Naczelnika Państwa i swój pułk białostocki (42 pp.) powracający z frontu.

W dniu 21 sierpnia ukaże się po raz pierwszy wydawnictwo poświęcone wyłącznie Białostokowi w jego przeszłości i teraźniejszości. Zeszyt „Białystok ilustrowany” zawierać będzie monografię historyczną Białegostoku, działy: Białystok pod okupacją rosyjską, niemiecką, podczas najazdu bolszewickiego i w chwili obecnej. Zeszyt wydany zostanie na wytwornym papierze, w okładce artystycznej przepasanej wstęgami narodowymi, ozdobione winjetami art. mal. p. Berezowskiej i Grusa. Zeszyt zawierać będzie sto kilkadziesiąt ilustracji i widoki miasta, sceny z życia Białegostoku, fotografie z życia 42 pułku białostockiego, przedstawiciele instytucji państwowych organizacji społecznych i t. d.

Zeszyt zawierać będzie bogate opisy, które przyczynią się do poznania m. naszego.

Zeszyt będzie piękną ozdobną i artystyczną pamiątką, która niewątpliwie znajdzie się w każdym domu mieszkańca Białegostoku, pozbawionym zesztyt będzie kolportowany w całej Polsce. Jeden egzemplarz zeszytu na papierze credowym zostanie złożony w upominku Naczelnikowi Państwa.

Ze względu na olbrzymie koszty wydawnicze cena zeszytu wyniesie mk. 350: za egzemplarz, cena ta jednak w porównaniu do cen na rynku księgarskim jest więcej niż skromną. Redakcję zeszytu obejmuje red. „Dziennika Białostockiego” p. Lubkiewicz.

Komitet pozbawiony wyłonił komisję, która się zaopiekuje wydawnictwem w osobach: pp. prez. Szymańskiego, posła ks. d-ra Halko, posła Zmitrowicza i pułk. Kłobukowskiego.

Do zeszytu są oddzisiaj przyjmowane ogłoszenia wszystkich firm handlowych i przemysłowych m. Białegostoku zwyczajne i ilustrowane w sekretarjacie redakcji „Dziennika Białostockiego” (od g. 11 do 1-ej i od 5 do 7-ej).

Ze względu na konieczność ustalenia ilości nakładu Komitet zwraca się do obywateli m. Białegostoku z prośbą o prenumerowanie i opłacanie od dzisiaj jeszcze egzemplarzy zeszytów i o wpłacanie należności również w sekretarjacie red. „Dziennika Białostockiego” w godz. 11-1 i 5-7.

Wszyscy, którzy opłacą zeszyt lub zgłoszą chęć nabycia zeszytu w czasie od dnia 23 lipca do 5 sierpnia, w razie podniesienia kosztów robocizny zecerskiej, papieru i t. d. nie będą mieli podniesionej ceny zeszytu.

Zeszyt zostanie wykonany w pierwszorzędnym zakładzie graficznym Grabowskiego w Warszawie.

Do władz Państwowych, komunalnych instytucji i organizacji społecznych

zwracamy się z gorącym apelem o niezwłoczne składanie fotografii, opisów z działalności (data powstania, skład personalny, rozwój prac) fotografie i opisy zostaną zamieszczone w zeszycie „Białystok ilustrowany”.

Tydzień czasu tylko został.

Nie wolno zwlekać ani chwili. Informacje wszelkie w sprawie wydawnictwa fotografii i t. d. udzielane są codziennie w red. „Dziennika Białostockiego” (Rynek Kościuszki 1), osobicie lub telefonicznie (tel. 63).

Redakcja zeszytu zwraca się z gorącym apelem o nadsyłanie fotografii, opisów historycznych pamiątek i t. p. materiałów dotyczących historii m. Białegostoku i okolic.

Wszystkie materiały te po wykorzystaniu zostaną niezwłocznie zwrócone w całości.

Pośpiech konieczny, gdyż tydzień czasu tylko został.

obronie społeczeństwa żydowskiego w Białymstoku. Niepowołany ten obrońca więcej szkody niż pożytku przyniesie, wpałając w swych czytelników antagonizm i wprowadzając społeczeństwo żydowskie na niebezpieczne manowce.

Jeśli „Dos Naje Leben” nie zaprzestanie polityki „wyszenia pogromów” będziemy musieli ponad głowami macherów z tego pisma porozumieć się ze społeczeństwem żydowskim, a niewątpliwie bez tego rodzaju pośredników dojdziemy porozumienia.

A Lbk.

3091

Ogłoszenie.

2-2

Franciszek Kalinowski Sekwestator Urzędu Skarbowego podatków i opłat Skarbowych w Białymstoku Warszawska № 16, ogłasza że w dniu 27/VII. 21 r. odbędzie się licytacja u P. Kupińskiego przy ul. Krakowskiej № 10 za nie uiszczenie podatku, w kwocie 2451 mk. 50 f. Sprzedaje się kanapa jedna obita ceratą.

Franciszek Kalinowski Sekwestator Urzędu Skarbowego podatków i opłat Skarbowych w Białymstoku Warszawska № 16, ogłasza że w dniu 29 Lipca 1921 r. odbędzie się licytacja u Salomona Gruźeckiego w Białymstoku przy ul. Fabrycznej № 23 za nie uiszczenie podatku w kwocie 30,500 mk. Sprzedaje się rzeczy: Szafa kredensowa, siedem krzeseł obitych ceratą, kanapa obita ceratą, stół duży, lustro duże, szafka mała, zegar ścienny duży, samowar niklowy i lam, pa duża elektryczna.

Z prowincji.

Z pow. Sokólskiego.

Klub Sportowy.

Dzięki inicjatywie i energicznej pracy p.p. Michała Kornelaka i Stanisława Krapiańskiego został zorganizowany w Sokółce Klub Sportowy.

Dn. 27 maja r.b. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Klubu Sportowego. Inicjator zebrania p. Krejbiel, jeden z trzech członków założycieli Klubu Sportowego, wdłuższem b. głęboko ajctem przemówieniem scharakteryzował istotę sportu i znaczenie jego dla wyrobienia tężyzny duchowej i fizycznej w młodzieży.

Anglia pierwsza zrozumiała ważność ćwiczeń fizycznych dla rozwoju ciała i ducha.

Niestety w Polsce ćwiczenia fizyczne b. mało są rozwinięte, wskutek niezrozumienia ich znaczenia przez szeroki ogół.

Na pierwszym posiedzeniu Klubu został wybrany Zarząd w osobach p.p. Gethera Radziejewskiego, Krasickiego, Kornelaka i Krapiańskiego. Postanowiono utworzyć sekcję futbolową (piłki nożnej) tenisową, wycieczkową, gimnastyczną i artystyczną. Do Klubu zapisały się na razie 32 osoby.

Dn. 28 maja akonstytuował się Zarząd Klubu Sportowego. Na prezesa powołano p. Radziejewskiego, wiceprezesa p. Krasickiego, skarbnika p. Kornelaka, sekretarza p. Krapiańskiego.

Zarząd odbył do dn. 15.VII r. b. 7 zebrań, na których były poruszane rozmaite sprawy związane z rozwojem Klubu Sportowego w szczególności i życia towarzyskiego inteligencji miejscowej w ogóle. Zarząd Klubu sportowego w znacznej mierze przyczynił się do urządzenia Święta Amerykańskiego, z tego też powodu 60 proc. czystego dochodu z zabawy urządzonej w dn. 3 lipca r.b. został przeznaczony przez Komitet obchodu Święta Wolności Ameryki na rzecz Klubu Sportowego.

Energiczny i pełen zapału Zarząd Klubu Sportowego w porozumieniu z wojskownictwem, zorganizował obchód święta Francji, z którym połączono aroczystość narodową polską, tak drogą dla naszego serca, 511-tą rocznicą bitwy pod Granwaldem.

Klub posiada obecnie 130-sta członków rzeczywistych, z których niestety, dotąd tylko 70-cia wpłaciło składkę członkowską. Członkowie rzeczywisti płać wpłowego 100 mk., składki miesięcznej 25 mk., wspierający 500 mk. rocznie, dożywotni 3.000 mk. jednorazowo. Majątek Klubu Sportowego wynosi 30 tysięcy mk.; w pieniądzu: w rekwiiztach sportowych, dwie piłki nożne, krokiet, przyrządy gimnastyczne i t. p.

W pierwszych dniach lipca do kompletowano Zarząd Klubu, w skład którego obecnie wchodzi p.p. Radziejewski, prezes Szaniawski, wiceprezes Krapiański, sekretarz Kornelak, skarbnik, członek Zarządu p. Githier, zastępcy członków Zarządu p.p. Sobieraj i Trzeciak. Wybrano również Komisję Rewizyjną, złożoną z panów: Zgorzelskiego, Gawrońskiego i Jopka.

Zarząd ma bardzo szerokie plany na przyszłość, pragnie objąć działaniem swoim wszystkie przejawy życia nie tylko sportowego i towarzyskiego, lecz i kulturalno-oświatowego po części. W najbliższej przyszłości o ile tylko fundusze pozwolą, zostanie zakupiony tenis rowery, urządzone kręgielnia Sekcja artyst. wraz z Zarządem krząta się nad sprowadzeniem biblioteki teatralnej i sportowej. Na dalszym planie jest wydawanie własnego pisma.

W początkach sierpnia ma być zwołane walne zebranie członków Klubu Sportowego, na którym Zarząd zda sprawozdanie z dotychczasowej działalności i poda ogólnym zebraniu do rozważenia i zatwier-

dzenia program pracy na przyszłość Klubowi Sportowemu, tej nowej i tak niezwykle, w naszych warunkach życia, na gruncie małego miasteczka, organizacji społecznej zjemy jaknajwiększego rozwoju i pracy owocnej ku pożytkowi społeczeństwa miejscowego i całego narodu.

Obchód narodowego święta francuskiego i rocznicy zwycięstwa pod Granwaldem.

Śliczny, pogodny dzień 17 lipca. Miasto całe odecorowane zieloną i chorągiewkami o barwach narodowych polskich i francuskich. Gdzieś niedaleko wywieszono godła Rzeczypospolitej, portrety Naczelnika Państwa, obrazy Matejki przedstawiające pogrom Krzyżaków pod Granwaldem. Całe miasto przybrało świąteczny wygląd. Bo też wielkim świętem była niedziela 17 lipca w Sokółce.

Obchodzono mianowicie rocznicę święta francuskiego i 511-tą rocznicę bitwy pod Granwaldem. Przy zbliżeniu do Grodzkiej i Odejskiej ustawiono ołtarz polowy.

O godz. 10 z koszar nadełagnęły oddziały piechoty i artylerji konnej. Panktaalnie o godz. 11 z kościoła wyruszyła procesja z chorągiewkami do ołtarza polowego. Po Mszy św. ksiądz Wł. Pogorzelski wygłosił okolicznościowe kazanie o przyjaźni polsko francuskiej i o zwycięstwie króla Władysława Jagiełły. Następnie sformowano pochód z wojskiem, orkiestrą, harcerzami i dziećmi z ochronki i ze szkół powszechnych na czele, który przeciągnął przez pięknie odecorowane miasto, skierował się do gmachu, w którym mieści się starostwo. Tu do zebranych tłumów i wojska, przemówił dowódca garnizonu sokólskiego, major Mender, podkreślając gorąco przyjaźń, jaka łączy od wieków Polskę i Francję, która swoim zwycięstwem w czasie wielkiej wojny światowej, dokonała rozpoczęcia przez Polskę na polach Granwaldu, p. groma Niemiec.

Następnie przed dowódcą garnizonu i zebranymi oficerami, przedfilowały działy oddziały piechoty i artylerji, harcerze, oddziały policji oraz dzieci z ochronki i szkół. Cały dzień, aż do wieczora, panował w mieście podniosły świąteczny nastrój.

Należy zaznaczyć jednak bardzo przykry fakt, w dniu święta narodowego, nauczyciel szkoły miejscowej p. Kornelak miał wygłosić odezwy p. t. „Pioran Granwald”. Niestety na odezwy przybyła tylko niewielka garstka osób, wobec czego odezwy się nie odbyły.

Czyż naprawdę mieszkańcy Sokółki tak doskonale znają historię walk narodu swego z Krzyżakami, że nie uważali za stosowne przybyć na odezwy, czy też jest to zwykła w naszych stosunkach obojętność dla spraw narodowych (oświatowych).

Wieczorem tego samego dnia odbyła się zabawa taneczna urządzone przez Klub sportowy w sali szkoły powszechnej w Sokółce na rzecz tegoż Klubu.

Sala była zapelniona, bawiono się do rana.

Dnia 18 lipca b. r. o północy wiorsty od stacji Monki, gminy Kallnowskiej, powiatu Białostockiego o godz. 1-cj po południu a pp. Ciborowskich, Daszkowskich i Kłodkowskiej została popełniona kradzież — zabrano bieliznę, abranie, pierścionki i inne wartościowe rzeczy. Dnia 20 tegoż miesiąca na tejże stacji ajcto sprawców kradzieży, kobietę i mężczyznę, który jak się później okazało, niedawno wypuszczony był z więzienia Łomżyńskiego — niektóre rzeczy znaleziono. Zbójce zeznali, że są blizkimi krewnymi i że prócz nich brał udział w kradzieży mężczyzna w żołnierskim abranie, którego zatrzymano w Stasosielecach i kilka cyganów.

Kronika.

Nareszcie. Rozpogodziły się lico rolników, albowiem od kilku dni — po kilka tygodniach posachy — nareszcie padają deszcze, bardzo potrzebne dla okopowizn i zbóż jarych.

Z policji. Komenda Policji Państwowej na powiat i miasto Białystok podaje do wiadomości, że Komisarjat III Policji Państwowej m. Białegostoka, mieszczący się przy al. Pięknej, został przeniesiony na al. Miekiewicza № 21.

D. 29 lipca r. b. o godz. 8 rano rozpoczęło urzędowanie dodatkowa komisja przeglądowa (ul. Kolejowa 20). Do przeglądu mają stawić się wszyscy ci, którzy z jakiegokolwiek powodu nie mogli spełnić tego obowiązku.

Handel do godz. 11. Wszystkie sklepy, którym pozwolono prowadzić handel do godz. 11 wieczorem, maszą amiesić te pozwolenia na miejscu widocznym, aby ułatwić kontrolę. Posiadacze pozwolen, mają prawo handlować tylko tym towarami, jakimi wymieniony jest w pozwoleniu. O ile w danym sklepie znajdować się będą towary inne, jak naprz. plecywo, orzechy, sędzic, cykorje, owoce suszone, i inne towary kolonialne, pozwolenia będą odebrane, sklep zaś zamykany w dniu powszechnie o godz. 6 wiecz., w niedzielę zaś i święta przez cały dzień.

Ul. Elektryczna. Patrząc na stosy spalonego węgla kamiennego oraz cały las zwalonych słupów, niejedni obywatele Białegostoka zadali prawdopodobnie sam sobie pytanie, czyż własność stanowi alca Elektryczna? Wiadomo jest każdemu, że wszystkie inne alce miasta stanowią własność tegoż miasta i tylko zarząd miejski ma prawo rozporządzać się temi alcami. Tymczasem alca Elektryczna wzięła w całkowite swoje posiadanie Elektrownię, czyniąc z niej skład słupów oraz zała i popioła, co uniemożliwia wszelką komunikację.

Dobrze byłoby, ażeby Magistrat zwrócił się do elektrowni z energicznym żądaniem oczyszczenia tej alcy, gdyż może zdarzyć się, że po upływie pewnej ilości lat elektrownia, aważając al. Elektryczną za swoją własność, zechce skasować ją zupełnie. Są wszak przykłady, że place miejskie zostały przywłaszczone przez osoby prywatne na mocy prawa przedawnienia (Place na zakęcie alcy Killińskiego).

Komitet pomocy jeńcom i uchodźcom. Przypominamy, że jatro, w poniedziałek 25 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie ogólne przedstawicieli wszystkich instytucji i organizacji białostockich w celu wystąpienia wniosków komisji powołanej d. 21 bm. oraz wybrania Komitetu pomocy jeńcom i uchodźcom, masowo powracającym z Rosji.

Targi wschodnie mające się odbyć we Lwowie w czasie 25 września — 5 paźdz. r. b. wzbudzają zainteresowanie niezwykle w sferach przemysłowych. Reprezentant na Białystok, p. Maciej Boek rozpoczął z powodzeniem akwizycję zgłoszeń. Sprawę targów omówimy obszernie w namerze wtorkowym.

Rada Wojewódzka Kółek Rolniczych. Zawładamia członków Kółek Rolniczych, że w odpowiedzi na wysłaną do p. Konsula Amerykańskiego w dn. 4 lipca depeszę, dziś otrzymała pismo treści następującej:

„Warszawa 18 lipca 1921 r.
Rada Wojewódzka Kółek Rolniczych w Białymstoku.

Amerykański Konsulat Generalny w Warszawie potwierdza odbiór depeszy i pragnie wyrazić podziękowanie W. Panom za ich serdeczne życzenia na dzień 4 lipca, obchoda rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Z sądu.

Wezorem od godz. 10 zrana do północy w sądzie okręgowym toczyła się sprawa wywiadowców urzędu śledczego pp. Henryka Kretkiego, Piotra Korbata, Ark. Czeplawicza, Józefa Mokiera i Konst. Kowalskiego, oskarżonych o wymuszenie łapówki.

Trybunał sądowy stanowił sędziowie pp. Moszyński, Zdrojewski i Janeczak, oskarżał podprokurator p. Goldstein, obrońcę wnosił adw. Kaczorowski.

Oskarżenie oparte było na zeznaniu młynarza Kisiele, który opowiadał, że wywiadowcy dokonali u niego rewizji a następnie w restauracji Korbata zażądał od niego dla kolegów 30.000 marek łapówki.

Fakta tego nie potwierdził żaden świadek.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków p. podprokurator oskarżenie podtrzymał, obrońca zaś dowodził ich niewinność.

W ostatecznym słowie najprzód Kretki a później inni oskarżeni zapewniali, że padają ofiarą intrygi aknatej przez asanitego wywiadowcę Kalinowskiego. Zapewniali o swojej niewinności i dowodzili, że nie można skazywać ich na zasadzie oskarżenia Kisiele, który w swoim mieszkaniu przechowywał bandytów.

Po półgodzinnej naradzie sąd wyłosił wyrok aniewinniający.

Agitacja bolszewicka.

W lokalu dawnego komitetu białostockiego, przy al. Orzeszkowej w domu Ramma, od dni para wydawano zapomogi biednej ludności posiadającej legitymację z zaznaczeniem narodowości białoruskiej, w celu zjednania sobie głosów na wypadek plebiscytu, oraz wykazania swej akcji dobroczynnej przeciwstawienia do władz polskich (opieki społecznej).

Nieznani „komiwojażerowie” Białoruscy sięgali asilne pogłoski wśród ludności miejscowej, o mającym nastąpić tu w najbliższej przyszłości plebiscycie. Ogłoski petentów zalegały alce obok ekspozytury śledczej, mimo to cała akcja pozostała dotychczas niezbadana.

D-r NEUMARK

z Piotrogradu

b. ordynator Piotrogradzkiego Alafuzjewskiego szpitala wenerycznego. Choroby: weneryczne, skorne i moczopłciowe. (606-914).

od 10-12 i od 3-5 pp. ul. Kilińskiego № 11. 27-5 (b. Niemiecka.) 3021

Otwarte pozostały WARSZTATY

SAMOCHOOWE

przyjmują wszelkiego rodzaju remonty samochodów i motocykli i benzynowych motorów

ul. BOTANICZNA № 4. Zalewski i A. Wiszniewski.

2980 10-5

DOKTOR

Aleksander Gurwicz

Specjalista od chorób skórnych i wenerycznych

Powrócił i wznowił przyjęcie chorych od 10-11

4-8

Lipowa 17 10-10 2033

Worci, slenniki i szpagat

w dowolnej ilości poleca:

Agentura Handlowa

A. Otrąbek

Częstochowa. 2990 3-2

NAJTANIEJ

poctówki, atrament i wszelkie

materiały piśmienne

2719 w Księgarni „Ś go KAZIMIERZA” 10-2

W sprawie Straży Kresowej.

Do pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego, i wszystkich Klubów Poselskich i Redakcji pism polskich w Warszawie.

Związek Kółek Rolniczych powiatu Białostockiego wobec oszczerstw miotanych zarówno w niektórych oddziałach naszej prasy jak i wystąpienia w sejmie ks. posła Łatosławskiego, oskarżającego działalność „Straży Kresowej” o prześladowstwo akeję, stwierdza z całą stanowczością, że korzystając wielokrotnie z pomocy „Straży Kresowej” w pracy organizacyjnej i oświatowej na terenie naszego powiatu uważa iż zarzuty stawiane przez ks. posła Łatosławskiego są niesłuszne i wysoko krzywdzące, tak pożytecz-

na dla naszej Ojczyzny jaką jest „Straż Kresowa” na kresach, gdzie działalność agitatorów komunistycznych wymaga wyjątkowej pracy oświatowej i oświatowej. Stwierdzamy w imieniu wszystkich Kółek wiejskich powiatu, że „Straż Kresowa” przyczyniła się w naszym powiecie do podniesienia kulturalnego drobnymi rolnikami, oświadczenia nas narodowo i wskazuje zawsze, jak umiemy kochać naszą drogą Ojczyznę, naszego Naczelnika Państwa i nasz Rząd Polski, a temsamem jest instytucją, która dla państwowości polskiej dała dobrego zrobiła i robi.

Zarząd: prezes J. Dunał, wiceprezes Karnicki, sekretarz — Jaroszewicz skarbnik — Sobolewski.

Kronika polityczna.

(K) **Energja p. Skalskiego.** P. Skalski od chwili dokonanego rozłamu w zjednoczeniu ładowym wykazuje wielką sprężystość i energję w kieranku rzbawienia kadr tej organizacji. Według informacji otrzymanych od p. Skalskiego w pierwszym rzędzie zwraca on uwagę na wciągnięcie odpowiedniej ilości inteligencji, która mogła być podstawą wszelkiego ruchu. Następnie Zjednoczenie chce wyraźnie odejść się od grupy p. Dabanowicza, aby wyprodukować różnicę jakie pomiędzy nimi panują. Dotychczas wyniki są bardzo dodatnie; ołbrzymia większość organizacji została przy p. Skalskim, tylko bardzo nieliczna grupa poszła na nowe podwórko p. Dabanowicza.

(K) **Komuniści w Sejmie.** W tych dniach pierwszy raz w sprawach wewnętrznej gospodarki sejmowej zaznaczyła swoją obecność grupa posłów komunistycznych, oto wystąpiła ona do marszałka z prośbą o przydzielenie jej stosownego lokalu klubowego, wymieniając w swoim składzie aż dwóch członków. Wobec tak małej liczebności grupy i wobec wielkiego braku pomieszczeń klubowych podanie musiało się spotkać z odmową.

(K) **Konieczność interwencji dyplomatycznej w Kownie.** Ostatnie zajścia antypolskie na terenie Litwy kowieńskiej wywołały w opinii miodrodajnych sfer politycznych żywe poruszenie. Jest omawiana sprawa

konieczności wystąpienia z odpowiednią interwencją polityczną, która podkreśliłaby niemożność dalszego tolerowania tego rodzaju wydarzeń. Zarazem odpowiednio przedstawienia byłoby poczynione ze strony polskiej innym państwom zainteresowanym. Cała akcja ma być zakrojona na poważną bardzo skalę. Ostatnie informacje napływające z terenu Litwy kowieńskiej mówią o nowych wydarzeniach antypolskich, przy których na szwank zostało narażonych w dotkliwy sposób kilka bardziej wybitnych jednostek ze społeczeństwa polskiego. Komisja koalicyjna bawiąc w Kownie w rozmowach prowadzonych podkreśla możliwość oddziaływania w sposób bardzo silny ostatnich wydarzeń na przebieg dalszego układu stosunków.

(K) **Port w Gdyni.** W decydujących kołach rządowych omawiana jest sprawa pracy nad wykończeniem portu w Gdyni. Ostatnie raporty donoszą o znacznym zaawansowaniu się w robocie, tak że już w pewnym stopniu port może być użytecznym. Badania stwierdziły, że samo położenie portu stwarza całkiem dogodnie, które czynią z niego bardzo wygodnego konkurenta w stosunku do Gdańska. Ogólny koszt urządzenia portu wraz z warsztatami okrętowymi jest obliczony na 200 miliardów marek polskich. Port będzie w ten sposób zbudowany, że zapewni dostęp największym nawet okrętom.

Z tygodnia.

(Nasz separatyzm dzielnicowy. Rozmówki z Olendorfa. Teatr marjonetek).

Cosactado est altera natura — skopani wiekowi niewola powtarzamy to przysłowie przy łada okazji. Więc nie dziwnego, że p. Wacław, wielkopolski pater, ośmieszając biurokratycznych galileuszów na łamach dziennika, z tej racji iż sam zabłyśnięciem talentem na obcej ziemi w „Kierze warszawskim”. Człowiek jest przecież jak motyl przelotny, należy przeto wyzbardzić „Kartki alotne” i w myśli intencji swoich miłych adherentów zmieszać z błotem tendencyjnie, połać najbiedniejszą Polskę — Małopolskę. Bo poco właściwie wepchnęliśmy w nasze granice taką nie niedającą ziemię, o prócz soli, węgla i nafty? Raz trzeba z tem skończyć! Zamiast konsolidacji, dezorganizacja — mówi wszechpolskie przysłowie. Niwelujmy teren polski, niech się na nim rodzą jedynie partyjne i dzielnicowe plany. Dokaczajmy sobie wzajemnie.

— Cacy cacy, panie denacy — mówił mój przyjaciel Pstrąg do posła Daszyńskiego. Straciłeś człowieka z Łodomierji na hamorze. Przepraszam pana! — spostrzegł się w porę Pstrąg.

— Dlaczego pan mić przepraszasz? Za Łodomierję? — jęknął p. Daszyński.

— Widzisz panie pośle — cedził Pstrąg — nie każdego zadawalnia ta wysoka nominacja i człowiek. Ładzie się obrażają słysząc to wielkie tytułarne słowo. Niejeden krzyknął: Jak pan śmiesz tytułować mnie człowiekiem? Ja jestem panie minister, jawnym radcą spraw zagranicznych z Kongresówki”. Tak panie, ładzie nie są ładźmi, mało mamy „człowieków”. Tradno.

Separatyzm dzielnicowy kwitnie w całej pełni, podsycany sokami naszych rabów społecznych.

— Nasze ministerja są najlepiej prowadzone — powiada wielkopolski zapalcie tak, jakgdyby powiedział: nasz sklepik tylko najlepiej prosperuje.

— I my mamy własny, kochany „Fazapp” — powiada królewski.

— Nie będzie nam tak dobrze, jak za czasów Franciszka — rozkłada się galilejczyk.

Przypominają się żywo czasy za panowania zaborów. „Nasze wojska zwyciężają” — My i wy! — My mali niezdarni, i wy ołbrzymy. Nie wierzymy we własne siły.

Wierzymy w kulturalną pozostałość obcych grabieżców i z przyzwyczajenia jedynie podlewamy te zatrute łatorosie. Kiedyż wreszcie nastąpi nasze odródnienie? Kiedy się zespolicimy? Czy konieczne wiązać się masami włączami braterstwa i serdeczności w drugie pokolenie? Znajdźcie wyjście. Podajcie sobie dłoń!

Nie możemy się przecież dłużej bawić w rozmówki z Olendorfa. Nastachaliśmy się chyba dość rzeczy w ten deszcz atkanych:

— Co słysząc nowego?

— Mój tata pracuje w biurze, jak rodzony galilejczyk.

— Panie, co pan robi?

— Całuję rączki, mam głodowanie, zato wielkopolskie atopia się w masie.

— Dobrze pan wygląda.

— Cóż robić, pasek się popaszeza tak kazali królewscy.

Wszystkie dzielnice wależą o palmę pierwszeństwa. Na razie wszyscy obywatele z trzech dzielnic są najlepší, najdzielniejsi, najsprawniejsi i co gorsze najelokwentniejsi. Masimy jednak wybrnąć z przykrej sytuacji. Trzeba będzie wybrać trzy największe ideały i oddać je z respektiem i z namaszczeniem tem, którem się bezwzględnie z racji zasilić należy. Więc idealny portfel skarbowości, powinna wziąć Małopolska, gdyż przyzwycajona do „całując rączki” i „pada do nóżek”, będzie walczyć stale utrzymując w stanie wahanja między nóżkami a rączkami, aż w końcu stanie w środku. Portfel wojenny maszą otrzymać królewscy, gdyż mogą śpiewać rzeczko: „o!bośmy to jacy tacy chłopcy królewscy”. Wielkopolskie zaś i małopolskie mają końcówkę „lanie”, więc cienkoby śpiewali. Portfel spraw wewnętrznych zabierze Wielkopolska, gdyż dotychczas wszystkie artykuły, które wnętrza naszych żołdaków najmilej laskoczą, posiada najtańsze, a to jest przecież zaletą pierwszorzędna.

Zresztą niech ich chwala moje Kukły.

Kukła 6.

Z Kongresówki jestem,
Ja najlepszy człowiek,
Zjadam świństwa z gestem,
Bez zmrążenia powiek.

Kukła 7.

Ja wielkopolskanin,
Myśl moją tem pieprzę,
Bo wszystko, co głoszę,
Jest przecież najlepsze.

Kukła 8.

Małopolska jest kraj,
Z naftą, z solą, z młkiem,
Najlepiej jest a mnie,
W biurze siedzę z szykiem,

Oj daniel

Aleksander L. Szuro.

Rozmałość.

Dla braku mleka zabija się dzieci!!!

W tych dniach został ogłoszony nowy dekret władzy sowieckiej, świadczący jaskrawo o niewyczerpaności wprost pomysłowości prawodawców obecnej Rosji.

Dekret odnosi się do kwestji popalacji i jest jedynym tego rodzaju aktem w świecie, gdyż żadna nawet z dotychczasowych rewolucji nie podobnego nie wymyśliła. Dotychczas mianowicie ctyka zarówno społecna jak religijna, oraz wszelkie rozporządzenia prawne na całym świecie chroniły mających przyjsć na świat obywateli przed wszelkimi niedozwolonymi sposobami pozbycia się ich. Czyniono tak ze zrozumiałych motywów: ażeiwości osobistej i dobra narodu.

Tymczasem areypostępni bolszewicy kwestję tę, która, jako problem związany ściśle z kwestją małżeństwa i wolnej miłości, przez wielki niemal cały zajmowała najciekawsze umysły świata, rozwiązała w jednym momencie, przeobrażając ją jak węzeł gordyjski jednym swoim aktem. Najnowsze rozporządzenie rządu sowieckiego przyznaje matkom zapelnę prawo decyzji, czy dać dziecku ma ajrzeć światło dzienne, czy też nie i stara się im tę drogą ewentualność jaknajbardziej ułatwić. W tym celu rząd stwarza szereg nowych szpitali i specjalnych lecznic do dyspozycji tego rodzaju chorych, powołując specjalnych lekarzy i ogłaszając, że wszyscy leka-

rze w państwie obowiązani są swą wiedzę oddać bezwzględnie w razie żądania do przeprowadzenia tego rodzaju zabiegu. Zabiegi takie odbywają się w lecznicach państwowych zupełnie bezpłatnie.

Bardzo ciekawem jest, że ta reforma zdecydowana była już przed kilka miesięcy, a ogłoszona ją dopiero teraz, wraz z specjalnym dopiskiem: „zaprowadzona dla bezwzględności wykonania”.

Umotywowanie tego dekretu brzmi w ten sposób, że wobec stałego braku mleka i związanej z tem niemożności wyżywienia przychodzących na świat dzieci, które wskutek tego są skazane i tak na zagładę, rząd wołował i robotników nie może opierać się na „burżuazyjnych przesądach” i staje a socjalnym stanowiskiem, które wymaga, by robotnice i wogóle kobiety pracujące mogły same decydować o swem potomstwie. Nawiasem mówiąc, pisma rosyjskie donoszą, że wielką przeszkodą w wprowadzeniu tego nowego systemu w całej Rosji na wielką skalę stanowi brak niedozwolonych medykamentów.

Swoją drogą, motywy, które dekret powyższy podaje ma swe zasadnienie, nie są bez podstaw, skoro na jednym z naukowych posiedzeń w Petersburgu, stwierdzono że średnia waga noworodka w Rosji nie przewyższa 4 do 4 i pół funta ros. (160 — 180 dkg) podczas gdy normalna waga powinna wynosić 8 do 8 i pół funta. Ponadto może i lepiej dla tych dzieci, które w tem piekle bolszewickim się nie arodziły. Rząd sowiecki nie przebiega weal w środkach, jeżeli idzie o szeregienie dzieciom zasad komunistycznych. Można sobie też wyobrazić, jakiem będzie następne pokolenie, skoro wprowadzono obecnie w szkołach w miejsce dawnego hymna ładowego, piosenkę „proletariacką” z refrenem: „Nie ma ani Boga ani cara, ani matki, ani ojca”.

Znaleziony po 700 latach poszukiwań.

(L.J.) Przed sądem Józefa Dawida w Chicago stanął John Doe, oskarżony o uprawianie gier hazardowych. Przed rozpoczęciem rozprawy arzędnik wywołał: „John Doe”. Wysoki, rzęski mężczyzna podniósł się z ławy. „Więc to pan jest John Doe” zapytał zdumiony sędzia. „Tak, wasza wielmożność”. „No, panie John Doe pogratulować. My szukamy pana od 700 lat. Może pan być damny z siebie, panie John Doe. Pan ma dług szereg przodków”. Počem rozprawę kontynuowano.

Powszechny spis ludności.

Zamierzony na 30 Września r. b. powszechny spis ludności Państwa Polskiego zaczyna badzić coraz żywsze zainteresowanie różnych organizacji społecznych, oceniających doniosłość kulturalną i państwową jego znaczenie.

Pierwsze zaofiarowało pomoc swoją nauczycielstwo polskie, zwracając się na Zjeździe w dn. 15—18 maja r. b. do wszystkich nauczycieli i innych obywateli z wezwaniem do jaknajwyższego popierania spisu przez rozpowszechnianie wiadomości o jego znaczeniu za pomocą artykułów, odczytów itp. przez współdzielenie w Komisjach Spisowych i przyjmowanie na siebie obowiązków Komisarzy Spisowych.

Obok nauczycielstwa stanęła młodzież akapemicka, używając na zebrań Rady Centrali Warszawskiej Akademickich Bratnich pomocy ogół młodzi ży do pracy w tym samym kieranku. Na zaproszenie Bratniej Pomocy Uniwersyteckiej prof. L. Krzywicki wygłosił dn. 27 czerwca w Auli Uniwersyteckiej ostateczny i znaczący ostateczny spis ludności z żywym zainteresowaniem wystachony przez młodzież.

J. L.

KINO
„APOLLO“Nieaprecjownie najpotężniejszy
artysta filmowy, wobec którego
zbladła sława
MOŻUCHYNYCHKRÓL BKRANU
Lillebil CHRISTENSEN

w najbardziej emocjonującym 6-cio aktowym dramacie p. t.

Krwawy Kwiat Miłości

Szwedzkiej wytwórni
„Svenska“Początek przedstawień o g. 7, 8.45 i 10.15 w.
Kasa czynna od g. 6³⁰ w.UWAGA: Najważniejszy czyn artysty filmowego!
Bohater na polu przejeżdża przez najniebezpieczniejsze tundry północne.Dziś OSTATNI DZIEŃ Dziś
AMERYKAŃSKA PROTEA 3 BOHATERSTWO JIMA

wielki atrakcyjny film

SERJA

6 wielk. aktów.

MODERN.

OD JUTRA

OD JUTRA

Monumentalne dzieło sztuki kinematograficznej
otoczone aureolą wszechświatowej sławyKSIĘŻNA
Czardaszka6 wielk. aktów według słynnej operetki
Leona Sztejna i Beli Jenbach.w głównych rolach:
Sarah Kaufman,
Józef Kielnik,
Lidja Rуска.

Wspaniała muzyka słynnego kompozytora

Emeryka Kalmana

Bogata wystawa
Niezrównana gra artystów.

Nowoczesne tańce.

Seanse 7, 8.45 i 10.15 w.

Dział Bud. Kwat. D. O. G. Białystok
rozpisuje konkurs na roboty asenizacyjne wy-
wóz smieci i roboty kominiarskie w nastę-
pujących garnizonach:Białystok, Osowiec, Sokółka, Bielsk, Grod-
no, Sawolki, Agastów, Prażany, Kobryn, Ła-
niewice, Kortasza Berez, Pińsk, Janów, Lida,
Brześć n/B., Słonim, Baranowicz, Wołkowysk.Oferty winne być złożone w zapieczęto-
wanych kopertach do dnia 25 lipca do Działu
Bud. Kwat. D. O. G. Białystok (al. Fabryczna 10).Do powyższego konkursu winne zgłosić
się tylko firmy zarejestrowane.Do oferty należy dołączyć potwierdzenia
złożenia wadium w wysokości 10% od sumy
zadeklarowanej w ofercie rocznej najmniej
300.000.Ceny należy podawać dla asenizacji od
człowieka lub mtr. Roboty kominiarskie od
lafa.Ofertenci mogą się abiegać o otrzymanie
robot w poszczególnych garnizonach albo we
wszystkich.

3060 3-1

Tani szybki i łatwy obrót pieniądza

LEŻY W INTERESIE KAŻDEGO KUPCA I PRZEMYSŁOWCA.

Otwierajcie konta czekowe w Pocztovej
Kasie Oszczędności

2964

4 1

Magistrat m. w. Białegostoku
ogłasza konkurs na remont obozu Miejskiej
Straży Ogniowej.Informacje udziela Miejska Straż Ogniowa
al. Warszawska № 3.Oferty przyjmaje biuro Wydziału Gospo-
darczego Warszawska 21 pokój № 16, do dnia
27 lipca codziennie od godziny 10 do 13 ej.Rozprawę ofertową rozpisuje się na dzień
28 lipca o godzinie 12.

3079

3-1

Magazyn i własna pracownia

2618

KOŁDER

10-5

watowych, puchowych, bielizny pościelo-
wej, poduszek oraz pokrycie starych kołder

HURT I DETAL

Dla pensjonatów i hoteli ceny niższe.

Jan Sierakowski

Warszawa, Świętokrzyska 17, tel. 288-88.

Spółka Techniczno-Przemysłowa

R. GODYCKI-CWIRKO i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Nowowiejska 14 tel. 25 05.

Oddział Białostocki Rynek-Kościuszki 15.

przedstawicielstwa firm:

„Białogon”—odlewnia rur i żelaza.

„Kadzielnia”—wapno z marmuru Kieleckiego.

„W. Lewandowski”—Teczewska fabryka papy smołowej.

„Łazy”—portland cement.

„Wielkopolska Huta Miedzi” w Poznaniu—blacha mosiężna i miedź
czarna, miedź rafinowana.Siłniki ropowe, armatura, maszyny do obróbki drzewa, okucia do
drzwi i okien, wszelkie artykuły techniczne i maszyny rolnicze.

3075 2-1

Ogłoszenie.

Nadleśnictwo Państwowe Czarna-Wieś,
pow. Sokółski, ogłasza konkurs na żelazne
badowy baraków. Szczegółowe warunki kon-
kursu oglądać można codziennie w Kancelarii
Nadleśnictwa w godzinach urzędowych. Osta-
teczny termin składania zapieczętowanych
ofert upływa dnia 8 go sierpnia b. r. o godzinie
12-tej w południe.

Nadleśnictwo Czarnowiejskie.

3069 2-2

Magistrat m. w. Białegostoku
ogłasza konkurs na posadę zastępcy
kierownika Wydziału Gospodarczego Ma-
gistratu. Wymagane jest średnie wykształ-
cenie oraz kilkoletnia praktyka. Szczegółowe
oferty wraz z „curriculum vitae”
należy składać w Wydziale Gospodar-
czym do 27 b. m.

3078

3-1

Księgarnia A. Kaufmana (istn. od 1893 r.)
na ul. Sienkie-
wicza № 12 za książki używane płaci drożej niż inne.
Od małoletnich kupuje się tylko za piśmiennym poz-
woleniem rodziców.

1713 1-1

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono domową książkę
na imię E. Dojllicki zam.
przy ul. Surazkiej № 5. 3060Zgubiono kartę powołania
wyd. w Białymstoku przez
P. K. U. na imię Jana Sied-
leckiego rocz. 1894 zam. przy
ul. Artyleryjskiej № 11 3071Zgubiono kartę powołania
wyd. w Białymstoku przez
P. K. U. na imię Szymon
Brotmacher rocz. 1897 r.
zam. w Grodku pow. Białos-
tockiego. 3073Sprzedaje się dom muro-
wany ul. Warszawska № 83
3087Zgubiono paszport polski
na imię Aleksandra Ja-
kubjuka i 65,000 mk. zam.
przy ul. Baranowicka-szośa
№ 27 2085Zgubiono legitymację pol-
ską na imię Arona Da-
widowskiego zam. przy ul.
Nowy Świat № 1 3076Zgubiono czarny portfel w
którym było dwa zegarki
i legitymację na imię Dwę-
ry Serejskiej znalazła zechce
zwrócić dla gospodarza Ho-
teli Wiktorja. Otrzym. wy-
nagrodzenie ul. Sienkiewicza
3083Zgubiono kartę powołania
wyd. przez P. K. U. w
Białymstoku na imię Sasa Kam-
m rocz. 1901 zam. w Białym-
stoku ul. Boczkowska 9 3093Zgubiono paszport polski
na imię Otto Fechner
zam. przy ul. Sobieskiego
№ 20. 3074Zgubiono paszport polski
i czek za № 59922 na
sumę 6,500 mk. polskich na
imię Aleksandra Słowikow-
skiego zam. przy ul. Ciepła
№ 23 3088Zgubiono legitymację pol-
ską na imię Piotra Mar-
kowskiego zam. przy ul. Mły-
nowej 67. 3069Zgubiono legitymację pol-
ską na imię Ber Kacnel-
son Sienkiewicza 67 3086Skradziono w nocy dni 22
b. m. na stacji Białystok
w poczekalni 3-ej klasy do-
wóz osobisty z fotografią i
pewną kwotę pieniędzy wy-
dany na imię Józefa Grzesz-
kowskiego przez Magistrat
miasta Kalisza.Przejeżdżna nauczycielka
francuskiego (dyplom
Sorbonny, 6 letnia praktyka)
udziela lekcji teorii i prak-
tyki. Adres: Monopola № 2
m. 6. 3090Zgubiono polską legity-
mację na imię Moroka
Lewin zam. przy ul. Mły-
nowej № 17 3088Zgubiono zaświadczenie
jak polsko poddany wyd.
w Białymstoku przez Sta-
rostwo na imię Nissan Weja-
sztejn zam. przy ul. Rynek-
Kościuszki № 32 3094Potrzebuję kowala pomoc-
nika Drobna 16 3089Zgubiono kartę powołania
wyd. w Białymstoku przez
P. K. U. na imię Józef Lu-
lewicz rocz. 1887 zam. w m.
Grajewie 3095Potrzebna zdolna kasjerka
której mogła jedne-
cześnie zamienić bufetową,
do bufetu, klubu „Ogniska”
Wiadomość u p. Szelonga
od g. 11 do 12 d. 3092Zgubiono kartę powołania
wyd. na imię Wasylia Flo-
nika, rocz. 1900 zam. w Par-
ciewie, gm. Orlańskiej, pow.
Białskiego 3096Sprzedaje kawiarnię z po-
wodu wyjazdu ul. Świę-
tego Rocha № 8 3097Zgubiono kartę zwolnienia
wyd. w Białymstoku przez
P. K. U. na imię Berku Mor-
genschtejn rocz. 1886 r. zam.
przy ul. Rabskiej № 15 3032Maszynistka rutynowana
poszukuje zajęcia. Wła-
dność w Redakcji K. K. 3082Zgubiono paszport polski
na imię Szymon Bro-
tmacher zam. w m. Grodku
pow. Białostockiego 3084



DODATEK LITERACKI



do „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO”.

MOTYLE.

I.

Wszystko w naturze wielbi Stworzyciela
— i małe kwiaty, i drzewa olbrzymie —
cielesnym ruchem wciąż się ode-w-ciela
i na swój sposób śpiewa Jego Imię.

Jeżeli zgłosce „T” w Bożem orędziu
„STAN SIĘ” — kształt cedru odpowiada mocą,
a „S” — na wodę spłynęło w łabędzie, —
czem są motyle, co w słońcu się złocą
i srebrzyscieją, albo, na niebiesko
malowne, wioną nad wszystkim, co rośnie, —
jeżeli właśnie nie tą drobną kreską,
co z „ń” litery wyfruwa ukośnie?

II.

Z truchła poczwarki, przyklejonej przędzą
do uschłych liści, gałązek lub sęka,
wylecą naraz i wprost w niebo pędzą —
jasne, jak uśmiech, w którym jest podzięką.
Dziękują lotem, gdy skrzydeł opłatki
rozłożą wdzięcznie na powietrznym wiewie,
a wielbią — kiedy, siadając na kwiatki,
skrzydła składają... jak dziecko, co nie wie,
że uwielbieniem są: dłonie złożone.

III.

Uważ przelotem którego z motyli,
Lecz wyjdź w pierw duchem z siebie na tę stronę,
gdzie wiek się pełni w ciągu jednej chwili.
A wtedy owiń, jak nicią pajęczą,
wzrokiem swym — pierwsze z najpłochszych
[motyląt

i pędź z niem razem nad łąkową tęczą
na żeglowanie przez próżnię i wyląd
na paku malwy, lub w modrym kielichu
leśnego dzwonka...

Odlącz się od kwiatu
a leć, szeleszcząc skrzydłami po-cichu:
przyglądający się pierwszy raz światu.

...I psalmami — motylami
wyfrunem z mrowiska...
Norwid.

Aż gdzieś po drodze, która jest bez celu,
spłoszy cię nagle — ludzaco-podobny
przez lot, kapryśny, jak twój — listek chmielu
co leci sobie, jak motyl osobny.

Złęgnion tą dziwnie wspólną podobizną,
podbijesz siebie nad krzaki, nad drzewa...
lazury blaskiem cię wokół obryzną,
uczujesz, jak się twa pamięć zalśniewa
wiatrem i słońcem... tem wszystkim... tem
[wszystkiem.

A myśl się stanie, niby niemy klawisz,
co już nie dźwięczy — przeto ją zostawisz
i, jak z poczwarki, wyfruniesz z niej:

[LISTKIEM — MOTYLEM...

IV.

Pomnę tę jasną godzinę
i zapamiętam jej urok na długo.
...Lecę — nie lecę... płynę i nie płynę...
Podemną kwiaty, sunące wstecz smugą,
wirują cudnie — barwnym kołowrotem,
który nawraca z mym każdym nawrotem,
ale w przeciwną moim lotom stronę.
A gdy podrzucę się na skrzydłach w płasie,
to wszystkie kwiaty patrzą, jak zdziwione,
i, zapadając gdzieś w głąb trawy, lśnią się,
słonecznym złotem całe zaproszone,
że świecą, niby tęczowe światelka.
I ta ich świetlność nad wszystko mnie nęci,
i spadam na nie, jak najlżejsza mgielka,
bez tchu, bez wiedzy, bez żadnej pamięci,
oprócz uczucia tej jednej tęsknoty,
co kwietnym pyłem prześwieta mi błony
i spadki — wzlotem, a spadkami — wzloty
podrywa w jakiś pęd, jak wichr, szalony.

Kiedy na chwilę usiądę na trawce,
wnet już szamocą się moje latawce,
jak zdmuchiwanej świecy żywy płomień,
i pędzę lotem, łamanym w zygzaki,
szukać wśród kwiatów — światel — oszołomień.

A w jakimś mgnieniu, gdy przez tarczę słońca
prześmigną cieniem nieznane mi ptaki,
cisnę się rzutem, co skrzydła wytrąca
z ich gniazd, jak wiosła, w tę światłość

[największą,

ku której — jakby lecę... i nie lecę...

Lecz wiatr z tych wyżyn zdmuchnie mię, jak

[świecę,

i znów wśród kwiatów me barwy się piększą,
i znowu szukam pośród nich światelka:

motyl — dla świata, dla siebie zaś — mgiełka
złocisto-modra — — —

V.

Kto raz przewcielił się w stworzenie Boże
swym nieśmiertelnym duchem, co jest wszędzie
jeden, — ten potem uczynić to może
zawsze. I wszystkim — w najlichszej ćmie
[będzie.

Krąg światła z lampy upada na kartę
i dłoń różowi mi, kiedy to piszę.

Zaś ćmy zbłąkane, z barw jasnych odarte,
ciąglym trzepotem zakłócają ciszę,
o umbrę tłukąc zewsząd rozpaczliwie,
pełne tęsknoty, oskrzydłonej bolem.

I to, co w kształtach tych, uschłej pokrzywle
podobnych, miota się, — jest nie symbolem
dla mnie już nawet, lecz bytem mym własnym,
co — szary: rzuca się w tęczę otchłanne,
ciemny: ku światłom porywa się jasnym,
nocny: chce świecić, jak gwiazdy zaranne.

Przyzwyczajoną, okamgnienną myślą
w człowieczem ciele i — w drobnej ćmie
[jestem...

latam z wyraźnie jedwabnym szelestem,
a koła, które skrzydłem ćmy się kreślą,
są jednocześnie oczami człowieka,
— źrenicą moją — kreślone najwierniej;
bo-ć nas duch jeden na siebie nawleka:
i w ćmie, i we mnie ta sama tęsknota

koroną męki płomiennej się cierni:
we mnie — wspanialej, w niej — może
[mizerniej...

Lecz jakże wspólnie do światła się miota.
I jakże nas to obojga współboli,
gdy o szkło twarde jedwab skrzydeł pogniem...
Aż w jednym ogniu — współspłoniemy ogniem
i w Światłość wieczną duch skrz się
[wyzwoli — — —

VI.

Do Słońca — cała istność nasza woła.
W twarz mu patrzymy mrużąc się twarzą,
jak słoneczniki, co, krążąc dokoła
własnej łodygi, na upale marzą.
Do Gwiazd wieczorem każda myśl wylata,
a dusza taje, jak śniegowy płatek,
i łąki godzin marzeniem oplata,
jak gwiezdą rzeszą białych małgorzatek...

Do Światła tęskni to wszystko, co. lepsze
jest — w zagmatwanym krzaku ludzkiej jaźni;
sercem, jak lampą, mrok nocy odeprze
i rusztowaniem pięknej wyobraźni

wydzwignie siebie ze swego mrowiska
w obłoki — w lazur — w przejasność

[słoneczną

i w gwiezdą zamieć... póki nie pozyska
tych niebios, kędy Światłością przedwieczną
i wiekuistą Duch Świata się pali...

Wszyscy jesteśmy tylko... tylko ludzie:
społeczne mrowki, lub beztróskie trutnie —
w wosku próżniactwa grzęźniem, albo

[w trudzie

o chleb powszedni krzątamy się smutnie.
Lecz wiem, i ufam, i wierzę niezłomnie,
że CZAS nastanie i wzlecim z mrowiska,
jak pszczoły śpiewne, rozgrane ogromnie
i jak motyle — — w ule-motylika,
aby pracować w niebieskiej pasiece,
gdzie nas BÓG-BARTNIK mieć będzie
[w opiece.

Eugeniusz Małaczewski

Eugeniusz Małaczewski.

DZIEJE BAŚKI MURMAŃSKIEJ

Baśka przyszła na świat odrazu w pięknym futerku
białym, z pyszczkiem pełnym śpiczastych zębów, zdro-
wych i mocnych, jak u młodego psa; zaś w łapach,
zakończonych niedołężnymi jeszcze pazurami, przynio-
sła właściwą swemu gatunkowi, wrodzenie doskonałą
umiejętność bytowania w żywiole wodnym, na wzór

ptactwa morskiego, które posiada sprawność pływacką
w upletwionych nogach od chwili wykucia się z jajka.

Stara niedźwiedzica w chwilę po rozwiązaniu
czuła się tak dobrze, jakby nie położnicą była, ale no-
worodkiem: kwestja przyzwyczajenia odbywać pociąg
w szczerem morzu, pod gołym niebem, na posłaniu

z pękających lodów, w temperaturze R. 45° niżej zera. I natychmiast wstąpił w nią duch wojowniczy, zażarty, rozjuszony, jakiego wnet nabierają te łagodne w istocie stworzenia, skoro tylko wywiodą male.

Tegoz jeszcze dnia wypadło matce i córce puścić się wplaw przez ponure, rozbałwanione wielkim wiatrem morze, aby się dostać na najbliższy ląd. Zmusił ich do tego wypadek, mający wszelkie znamiona katastrofy żeglarskiej. Oto lodowa tratwa, na której płynęły, nadwerężona nieustannym szturmem fal, rozpekła się niespodziewanie na kilka kawałów, niezdatnych wskutek pomniejszenia tonażu do niedźwiedziej nawigacji. A dokonało się to z trzaskiem, przypominającym wiwatowy wystrzał armaty średniego kalibru.

Rozbitkinie, zanurzone nagle po same dziurki nosów w pieniące się odchlisko słonej wody, musiały niezwłocznie, bez dłuższych namysłów, wybierać między dwoma najbliższymi punktami oparcia, jakie im w nowej sytuacji pozostawały. Pierwszy — znajdował się o 250 mil morskich na lądzie stałym, drugi — tuż pod nimi wprawdzie, o 3.000 stóp tylko, ale — na dnie oceanu. Wybrały więc dłuższą.

Potęga wiatru rosła, wydmuchując z wodnej otchłani nieskończone łańcuchy wysokich fal. Oibrymie balwany o skrzelistych, załamanych grzbietach toczyły się jeden po drugim nakształt lewiantów, przewracających się wśród ciężkiego pluskania z boku na bok. Ryczało morze, ryczała wniebogłosy stara niedźwiedzica, borykająca się z nawałą. Baśka, uczipiona ze wszystkich sił pyszczkiem do kosmatego uda matki, zamknawszy szczelnie swe szczenięce jeszcze, napół ślepe oczki, płynęła niby łódka, holowana przez statek. Na progu życia poznała, co to jest wielki strach.

Po czterdziestu ośmiu godzinach walki z wiatrem, wodą i przestrzenią, wydostały się wreszcie na upragniony ląd. Śnieg, leżący tam grubemi zaspami, wydał się im czemś tak wygodnym i błogiem, jak zdrożnemu włóczędze — ciepła pierzyna. Odrazu zakopały się w nim z głową i spędziły dwie doby bez ruchu. A pomimo wielkiego odrętwienia czuły w sobie dotkliwie wszystkie swe kości naraz i każdą z osobna.

Jeszcze po tem epickim exodus nie zeszedł tydzień czasu, a już rozpoczęła się edukacja Baśki.

Cała nauka polegała na praktycznem poznaniu dwu umiejętności: myśliwstwa i sztuki pływackiej. Jakkolwiek tak szczupły zakres wiedzy z ludzkiego punktu widzenia może się zdawać czemś bardzo łatwym do osiągnięcia, nie należy zapominać, że każdy z dwóch działów nauki niedźwiedziej rozgałęzia się z kolei na tyle różnych „przedmiotów“, ile się ich wyklada w gimnazjum klasycznem z uniwersytetem łącznie. Nadto istota ludzka, pomimo najświetniejszego ukończenia klasycznych uczelni, byleby tylko uzyskała odpowiedni dyplom, może być przez całe życie najklasyczniejszym balwanem, a jednak posiadać szacunek bliźnich i uściele sobie żywot aksamitny, podczas gdy niedźwiedź polarny swoje dwa działy wystudjować musi rzetelnie, aby właśnie w swem środowisku za balwana nie uchodzić, boby stale puchnął z głodu i zjadłby go łagodne cieleta morskie, a mewy zadziobały żywcem.

Baśka, podobnie jak wielu sławnych ludzi w dzieiństwie, nie zdradzała w początkach edukacji ani wybitnych zdolności, ani tem bardziej zbytniego do nauki zapалу. Sprawiała raczej wrażenie istoty nad wiek nierozwiniętej, ospalej, a do tego mocno krnąbrnej. Niedźwiedzica-matka nie szczędziła jej przeto upomnień wielce dotkliwych, wymierzanych doraźnie łapą rodzicielską. Od takiego upomnienia, któreby pogru-

chołało w drzazgi najtęższą ławę szkolną, leciały z Baśki klaki i rozlegał się kwik, jakby ją ze skóry obdzierano. Ale przecie miało to swój dobry skutek i uczennica pod okiem roztropnej nauczycielki zaczęła robić widoczne postępy.

Nie upłynęło trzech miesięcy, a Baśka najzupełniej poprawnie umiała sztukę podchodzenia fok. A niełatwa to jest rzecz, — podchodzenie fok — jeśli się zważy, że niedźwiedź biały jest, wprawdzie, biały, ale nos ma czarny. I Baśka w tym względzie nie była wyjątkiem wśród swych siostrzyc i braci. Od stóp do czubka głowy napuścić białą, niby chodzący stóg waty, nie różniła się barwą od dziewiczych śniegów, wkrąg rozpostartych w mleczną pustanię, ale jej nossek wyglądał tak, jakby przed chwilą wyjęła go z pelnego kałamarza.

Gdyby nie czarny nos, tamiecznym niedźwiedziom nłby nie brakowało do zupełnego szczęścia. W kraju, gdzie dobry Bóg całutki świat wytapetował na biało, nos o barwie czarnej jest w życiu dużą zawadą. Foka, — głupie to wprawdzie i głuche bydlę, — ale widzi dobrze i czarnego punktu, który się ku niej ostrożnie posuwa, bardzo nie lubi i zaraz daje nura do morza, gdzie jest panją sytuacji, gdyż pływa lepiej od swych białych tępicielei.

Dlatego to podchodzenie fok u niedźwiedzi białych jest kunsztem nielada. Gdy kudłaty myśliwy zbliży się do swej ofiary na kilkadziesiąt stóp (a robi to kolując, z miną głupia-frant, jakby go foki całego świata nic nie obchodziły, ba! jakby o istnieniu ich nigdy nie słyszał), — dalej poczyną się czolgać na trzech łapach, a czwartą — nos zasłania sobie chytrze. Te ostatnie kilkadziesiąt stóp przepelza w parę, czasami w kilka godzin czasu, skradając się z istic zło-dziejską ostrożnością, aż przysunie się na odległość, którą przesadza paroma skokami. Dopiero wtedy może być pewien, że mu łup nie ujdzie.

Z tych powodów zdobycie umiejętności zasłaniania nosa na łowach jest w gromadzie niedźwiedziej niejako tem, czem — matura szkolna w społeczeństwie ludzkim: kończy się szczeniaki, zaczyna niedźwiedź.

Pod wpływem częstych „upomnień“ matki, Baśka tę umiejętność osiągnęła w stopniu dostatecznym. A ponieważ tę wiedzę wpajano w nią bardzo gorliwie, poczuła wkońcu wielki wstyd, że ma wogóle nos, i poczytywała go sobie za jawną sprostność, której należy wstydzic się nadewszystko.

Warto było zobaczyć Baśkę na ćwiczeniach łowieckich, gdy pod okiem macierzyńskiego czolgała się do zabitej uprzednio foki, zasłaniając szczelnie swój czarny nossek. Robiła to gestem białej łapki, tak wdzięcznym i wstydliwym, jaki się widzi tylko na obrazie — u Zuzanny, wychodzącej z kapieli.

W owym czasie jeszcze większe postępy poczyniła Baśka w sztuce pływackiej. Na tem polu przewyższała wkrótce wszystką rówieśną sobie młodzież. Cudny to był widok ujrzeć ją zażywającą kąpieli.

Szkola pływacka mieściła się w małej zatoce, którą tworzył Ocean Lodowaty, wrzynając się w ląd rozległym półksiężycem zielonej wody. Pochylił brzeg, cały w śniegu, otaczał szmaragdową zatokę, jakoby szerokim srebrnym sierpem. Wylot ku morzu zagrożony był potężnym murem lodozwałów, podobnych do ruin fantastycznej fortecy, przed wiekami postawionej z gór marmurowych i jakiegoś przezroczyściego kamienia.

W obrębie tych kilku mil niezamarzłej wody odbywały się pływackie popisy kilkadziesiątorga niedźwiedziąt obojej płci. Maciory patrzyły na widowisko, rozsiadłszy się na brzegu, jak matrony na kanapie.

Młociane pociechy używały tymczasem kąpiei, parskając jak tabun zrebaków, rycząc jak stado cieląt i czyniąc zgłębliwy kwik a chrząkanie na podobieństwo dwóch tysięcy nierogacizny, o których stoi w Piśmie, że „z wielkim pędem wpadły z przykra do morza”.

W gromadzie kąpiących się niedźwiedziat Baśka wyróżniała się zręcznością i wdziękiem. Nikt nie nurkował tak, jak ona. Gdy mając na grzbiecie kilka stóp przezroczej, jak dym, wody, przeszywała sobą wodne głębie, rzekłbyć — pocisk, zrobiony z wielkiej głowy cukru, idzie na dno kamieniem. W chwilę już potem kołysała się łagodnie na powierzchni zatoki, naksztalt bałwana, ulepionego ze śniegu przez igrające dzieci. Albo płynęła wielkimi zygzakami, sterując się z łatwym wdziękiem, niby biały labędz po stawie.

Nikt też, tak jak ona, nie potrafił „robić chryzantemy”. „Robienie chryzantemy” w sztuce pływackiej u niedźwiedzi polarnych jest tak samo szczytem umiejętności, jak zasłanianie łapą nosa — w myślistwie.

Sztuka polega na tem, żeby złożyć wszystkie cztery łapy do kupy, wielki palec do wielkiego palca, zgąć grzbiet w pałak i, oddawszy się całkowicie wartowi prądu morskiego, płynąć bez najmniejszego ruchu, z wytkniętymi nad wodę nozdrzami. Takie ułożenie ciała daje doskonałą równowagę i pozwala płynąć bez najmniejszego wysiłku po kilka dni z rzędu. Setki mil można w ten sposób przebywać z łatwością, trzeba tylko dobrze orientować się, którądy jaki prąd płynie, gdyż prądy, jak wiadomo, krzyżują się w oceanie, niby linje tramwajowe w dużem mieście. Niedźwiedź, podróżujący z łapami razem złożonemi, z grzbietem w pałak zgietym, gdy łagodna woda długą sierść rozczesze i porozdziela na niezliczone, jakby wciąż powiewające pukle, podobny jest do rozczochranego kwiatu białej chryzantemy, oderwanej od łodygi i płynącej bezdrożami.

Ponieważ nie wiem, jak takie pływackie *clou* nazywa się w języku niedźwiedzim, nazywam je poetycznie „robieniem chryzantemy”.

Wypluskawszy się dowoli w zimnej jak lód wodzie, Baśka wynurzała się z nadbrzeżnej piany, nieskazitelnie biała i pojętna, niby *Venus* tamtych krain. Siadała w kucki na śniegu, wpięrow przetralszy i wymiotosiwszy go *sempiterną*, żeby się mózgi usadowić wygodnie. Przytem dymila z mokrego futra w mroźne powietrze kłębamii pary, niby pęknięty piec kaflowy. Siedząc tak i parując, oddawała się marzeniom.

Marzyła, jak marzy dziecko ludzkie, zanim pierwszy raz poczuje, że czuje, i pomyśli, że myśli.

Czasami w jej marzeniach bezosobistych, powol-

nych jak tętno natury podbiegunowej, powstawał obraz, którego nie rozumiała, wspaniały jak rozblask zorzy borealnej.

Wzruszenia przedziwne podnosiły się z dna jej duszy, niby owe pęcherze powietrza, które z dna poruszonej wody rosną ku powierzchni sznurami jakoby szklanych paciorków, niżących się na niewidzialną nitkę. Czula wówczas, że coś lechce ją w gardziel, coś laskocze w nozdrza. Więc poczyniała kichać po kilkadziesiąt razy raz po raz.

Baśka jak się tylko wzruszyła, rozpoczynała zaraz kichać. Brano jej to za złe. Kichanie wydawało się gromadzie niedźwiedziej dziwą nieobyczajnością, jak wogóle wszystko, co nie było w zgodzie ze zwyczajami, uświęconymi wśród niedźwiedzi od dnia założenia północnego bieguna. Baśka od zwyczajów odbiegała, gdyż w przeciwieństwie do rówieśnic była skłonna do silnych wzruszeń bez powodu, a w następstwie tego — do kichania.

Wynikały stąd poważne zatargi z otoczeniem, a zwłaszcza ze starą niedźwiedzicą, która, chcąc Baśkę od nieobyczajnego zachowania oduczyć, nie szczędziła bolesnych razów łapą, uzbrojoną w pazury, zdolne jednym ciosem oskalpować lwa.

Rozterka rosła. Baśka czuła się coraz gorzej, coraz więcej obco wśród swoich. Poczęły w niej kielkować instynkty, odziedziczone po ojcu. Nie mogła się oprzeć dziedzicznej tęsknocie do czegoś, co nawet w języku ludzkim nazwane być nie może.

Na schyłku jednego z parugodzinnych dni podbiegunowych, gdy nad zatoką zachodziło słońce, Baśka stała na brzegu, ciałem podawszy się naprzód, z wyciągniętą szyją i podniesioną głową. Patrzyła na zachód w krwawe i fioletowe luny. Lodowce, odgradzające zatokę od pełnego morza, kwitły kolorowym blaskiem, jakoby pokryte wiszącymi grzędami hjacynatów. Woda wyglądała, jak jeden wielki ogon pawi, po którym niezliczone iskierki mrowiły się i podskakiwały, naksztalt brylantowych pchelek.

Było tak pięknie i smętnie i wzruszająco, że Baśka zaczęła kichać, jak z baterji.

Poczem rzuciła się wplaw ku dalekim lodowcom. Płynęła do słońca. Nim zaszło, była na pełnem morzu.

Natknęła się wkrótce na silny prąd. Zrobiła więc „chryzantemę” i ułożyła się do snu.

Żadna moc nie zdołałaby jej teraz zawrócić z drogi. Czula bowiem do własnej matki taką niechęć, jak ongiś jej ojciec, stary morski włóczęga.

Zniknęły brzegi. Samotny, wspaniały ocean leżał dokoła, jak okiem rzucić, i kołysał welną swoich fal. Gwiazdy odbijały się w ruchomej głębinie srebrnymi taśmami. Zapadła głucha noc.

Eugenjusz Małaczewski jest młodym, bardzo nawet młodym literatem. W tych dniach ukazała się pierwsza jego książka „Koń na wzgórzu” nakładem Gebetnera i Wolfa.

Na prośbę naszą wielce obiecujący autor („spadkobierca Sienkiewicza” jak mówi o nim krytyka warszawska) złożył naszej redakcji poemat „Motyle” nigdzie nie drukowany jeszcze, a wiele mówiący o głębi talentu jego twórcy.

Drukujemy jednocześnie jeden z najlepszych fragmentów opowiadania „O Baśce Murmańskiej” w nadziei, że zainteresuje czytelników ten „Dodatek”, poświęcony wyłącznie nowemu talentowi.

Feljeton krytyczny o Małaczewskim, pióra znanego krytyka Zdzisława Dębickiego, dla nas specjalnie napisany zamieścimy w jednym z bieżących numerów naszego pisma.

Niedziela, dnia 17 lipca 1921 r.

DODATEK ILUSTROWANY

do „Dziennika Białostockiego”.

Naczelnik Państwa na Pomorzu.



W Toruniu. W oczekiwaniu defilady przed Naczelnikiem Państwa.



Naczelnik Państwa dekoruje bohaterów naszej floty krzyżami „Virtuti militari”.

„Niechaj rozebrzmi okrzyk wielkiej radości na Twoje powitanie Naczelniku — okrzyk ze wszystkich piersi, tak potężny, aż się zatrzęsą w posadach prastare krzyżackie wieżycy na całej pomorskiej ziemi!...

Tak powitano Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, kiedy stanął na granicy prastarej polskiej dzielnicy.

Jak okiem sięgnąć — morze głów. Przedstawiciele urzędów, duchowieństwo, cechy i radni miast, młodzież i dzieci odświętnie ubrani — cała ludność wyszła chlebem i solą witać żywy symbol polskiego bytu państwowego.

Zabrzmiały uroczyste tony narodowego hymnu... Tam na tej ziemi, co jeszcze dobrze pamięta krzyżackie panowanie — nie umieją ludzie hymnu tego słuchać bez łez i wzruszenia.

Cisza i skupienie jak na Podniesieniu w kościele...

A potem nagle jak niemilkająca salwa gromów:

„Niech żyje Naczelnik!...

„Niech żyje Wódz!...”

Toruń... Bydgoszcz... Grudziądz...

Granitowe twierdze polskości. Ostaly się przeciw krzyżackiej zawierusze. Przetrwały dni takiego ucisku i takiej niewoli, jakiej pono nie pamiętamy — my „z pod Moskale”.

A dziś — wolni!

Wizyta Naczelnika Państwa, jak zaznaczył jeden z mówców na uroczystym bankiecie w Toruniu, nie jest aktem kurtuazji jedynie, ale przede wszystkim jest symbolem objęcia w prawne posiadanie ziemi pomorskiej.

Oto dlatego owe dni, kiedy gościł Naczelnik Państwa będą dla Pomorza pamiętne i drogie:

SYMBOL POTĘGI AMERYKI.



Podczas przeglądu eskadry Atlantyku nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Harding wygłosił na pokładzie „Pensylwanji” mowę do marynarzy i stojąc między dwoma potworami armatnimi, wysławiał... dobrodziejstwa pokoju.

JAK BOLSZEWICY UCZTUJĄ?



Bankiet, wydany przez delegację bolszewicką w Stockholmie w jednej z pierwszorzędných restauracyj— przy współudziale kilkuset osób ze świata finansjery szwedzkiej.

Jako menu podawano: Sandwichs, Pirogues, Consommé de volaille, Coulibiac, Filets de sole havraise, Pommes nouvelles, Petit jambon braisé au madère, Champignons a la crème, Pommes châteaux, Asperges nouvelles en branches, Gâteaux milles feuilles, Mousse vanille. Vins: Sherry, Bordeaux, Mosel.

Takiej uczty nie powstydziłoby się żadne z państw burżuazyjnych. Należy przypuszczać, że niniejsza fotografia jest przechowywana w archiwach bolszewickich, jako ściśle tajny dokument dyplomatyczny.

Pokazywać ją wygłodzonej ludności byłoby wysokim nietaktem.

WYSTĘPY p. ADOLFINY PASZKOWSKIEJ.



Ś. p. TADEUSZ RITTNER.



Jeden z wybitniejszych polskich dramaturgów, autor sztuk: „W małym domku“, „Don Juan“, „Lato“, „Głupi Jakób“, „Człowiek z budki suflera“ i wielu innych.

Zmarł w Wiedniu.

Ożyły stare zwaliska „teatrum na ostrowiu“...

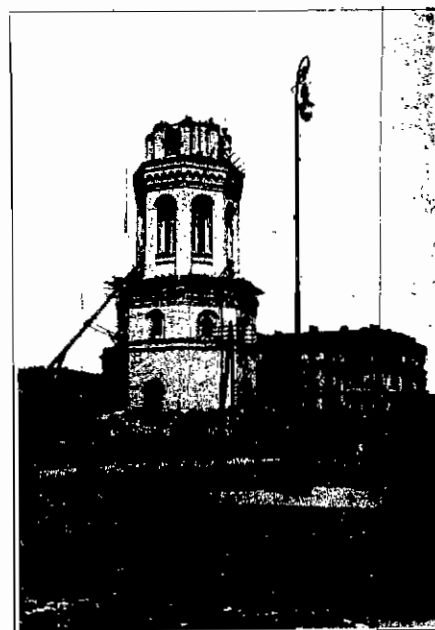
W jeden z letnich wieczorów zabłysły barwne lampiony na gałęziach lazienkowskich drzew, ozwały się tony fletu i skrzypki— to dworska kapela słowiki zadziwia tęskną melodją.

„Urodzona imć panna Adolfina Paszkowska i jej przepiękna societa— „dziewczęta czule a powiewne“ pisały na oczach dworskiej publiki“...

A działo się to nie za króla Stasia, ale niedawno...

„Dzisiejsza“ Warszawa— więc „co najgrubszych paskarzy kilkoró“ w pierwszych rzędach, a wysoko, wysoko pod wierzchołkami drzew na amfiteatrze „chudych inteligentów“ gromada bawiła oczy cudownymi popisami szkoły tanecznej p. Adolfiny Paszkowskiej.

ŚLADY BARBARZYŃSTWA.



Powoli, może zbyt powoli, znikają ślady po dawnych gospodarzach w Polsce. Cerkiew na Placu Saskim w Warszawie kureczy, się z dniem każdym.



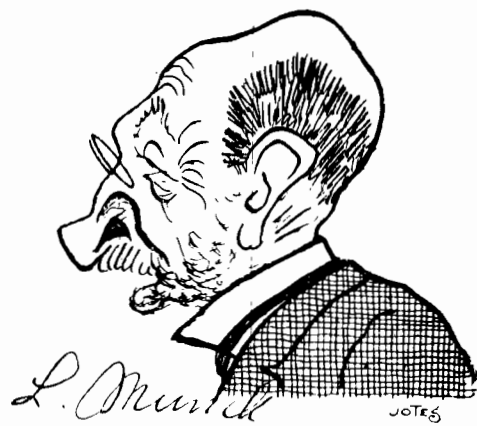
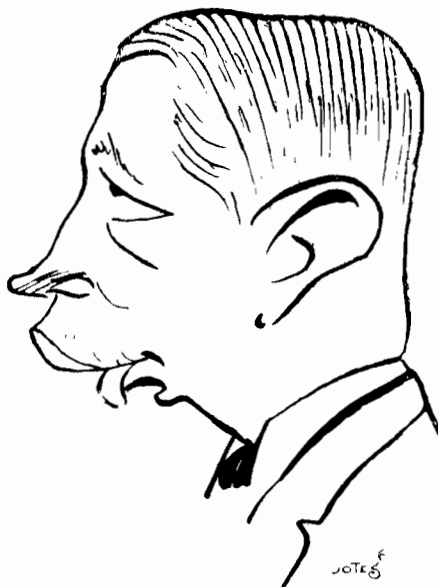
Z KINEMATOGRAFU.



Wśród najmłodszych gwiazd polskiego kinematografu na pierwszym miejscu należy wymienić p. Jadwigę Smosarską. Ukończywszy szkołę dramatyczną z odznaczeniem Min. Kultury i Sztuki, występowała na scenach teatrów warszawskich, zaszkarbując sobie uznanie publiczności urodą, wdziękiem i ta-

lentem. Obecnie zdradziła teatr dla niebezpiecznego rywala - kinematografu. Firma „Sfinks” zaangażowała artystkę do szeregu zdjęć. Jedną z firm zagranicznych też się już do niej przymila. Jednym słowem - wrota do wszechświatowej sławy szeroko otwarte!

DZIENNIKARZE Z NAD BAŁTYKU W POLSCE.



Wszędzie obecny J. Szwejczer (Jotes) na poczekaniu „umalał” dla nas te oto trzy sylwetki z pośród licznych grona miłych gości.



Z ŻYCIA KRESÓW.

W Bilgoraju odbył się dn. 29/V b. r. zjazd oświatowo-gospodarczy. Podajemy naszym czytelnikom fotografię zbiorową uczestników, raz jeszcze przypominając naszą prośbę, aby nadsyłali nam zdjęcia w rodzaju niniejszego do działu „Z życia kresów”.

